

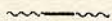
NOWE AKTA

DO HISTORYI

PRZEŚLADOWAŃ I PRAKTYK POKUTNYCH

OPRACOWAŁ

Ks. JÓZEF BILCZEWSKI.





Gwałtowniej może niż krwawe prześladowania, wstrząsnęły Kościołem w III. wieku i w przededniu tryumfu Konstantyna walki i spory, wybuchłe w łonie samego chrześcijaństwa w sprawie władzy odpuszczania grzechów i praktyk pokutnych.

Montaniści i Nowacyanie, wychodząc z założenia, że społeczność chrześcijańska składa się z samych członków czystych i świętych, zaprzeczyli wprost Kościołowi mocy odpuszczania wykroczeń cięższych czyli tak zwanych grzechów głównych (*peccata capitalia, mortalia*), do których zaliczano przede wszystkim bałwochwalstwo i cudzołóstwo¹⁾.

Z drugiej strony odłam skrajnych laksystów, zbyt pobłażliwych na upadki cudze i własne domagało się, aby biskupi przyjmowali apostatów do społeczności kościelnej, nie nakładając na nich jakiejkolwiek pokuty.

Przeciw pierwszym błędnowiercom Kościół przypominał dawny dogmat o nieograniczonej władzy kluczków i odrzucił jako wymysł ludzki, podział grzechów na odpuszczalne i nieodpuszczalne. Chrystus odpuszczał bowiem grzechy nawet największym grzesznikom, jak łotrowi na krzyżu, Magdalenie, Samarytance, a Kościół jest spadkobiercą całej pełni jego władzy, co wynika ze słów wyrzeczonych do apostołów: »cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi,

¹⁾ Tertullian w traktacie *Przeciw Marcyanowi* IV, 9. wylicza aż siedm takich grzechów głównych — »septem maculas capitalium delictorum: idololatria, blasphemia, homicidium, adulterium, stuprum, falsum testimonium, fraus«.

będzie rozwiązano i w niebie»¹⁾ i: »których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane»²⁾. Nieprawdą też jest, jakoby Kościół wojujący na ziemi składał się z samych Świętych, bo Chrystus wyraźnie powiedział, że w królestwie jego mieścić się będzie do końca świata kłakol obok pszenicy³⁾, że przyszedł przede wszystkim szukać i leczyć kaleki duchowe, bo zdrowym nie trzeba lekarza i że temsamem główną misją Kościoła jest przez pokutę przemieniać grzeszników na Świętych.

W walce z liberałami wychodził znowu z zasady, że ponieważ Bóg żąda od grzesznika zadosyćuczynienia za grzechy, więc i on, jako prawny zastępca Pana Boga, w trybunale pokuty ma obowiązek domagać się uczynków pokutnych, bo samo odpuszczanie winy byłoby wprost zachętą do nowych występków, gdyby nie nakładano grzesznikom żadnej kary.

Wobec jednych zaś i drugich, nie naruszając istoty dogmatu, akcentował bardzo silnie prawo swoje swobodnego stósowania w praktyce tej władzy w sposób, jaki w danych okolicznościach uzna za dobry, czyli poddawania kanonów pokutnych od czasu do czasu rewizyi i czynienia w nich modyfikacyj, stósownie do zmienionych warunków życia. Przepisy bowiem dobre dla tysięcy, nie są już nieraz odpowiednie tam, gdzie chodzi o setki tysięcy lub o miliony⁴⁾. A właśnie taka zmiana zaszła z Kościołem w ciągu dwóch wieków. Rozrósł on się z nasienia gorczycznego w potężne drzewo, rozpościerające swe konary po nad całym imperyum rzymskim i z małej społeczności stał się wielkim państwem w państwie. Jak więc wedle przyznania samych heretyków przysługiwało mu prawo znieść zakaz spożywania krwi i mięsa zwierząt zaduszonych, w chwili, kiedy ten stracił swój cel, jakim było powstrzymywanie wiernych od ofiar pogańskich, równie usunąć agapy, choć wprowadziła je praktyka apostolska i poczynić zmiany w ceremoniale liturgii, tak też miał władzę obostrzania i łagodzenia dyscypliny pokutnej, bo nigdzie Chrystus nie skreślał go przepisem, któryby wszystkie kategorie grzeszników po wszystkie czasy kazał rozgrzeszać i przypuszczać do jedności kościelnej według jednej i tejsamej modły i polecał na ich różne winy i rany duchowe równe aplikować chłosty i te same przepisywać lekarstwa.

Nie zamierzam tu kreślić dokładnego obrazu wszystkich walk i debat odnoszących się do pokuty, jakie w III. wieku niepokoiły wiernych i wszczęte w Rzymie i w Kartaginie, odbiły się głośnem echem o brzegi Nilu i skały

¹⁾ Mat. 18, 18.

²⁾ Jan 20, 23.

³⁾ Mat. 13, 29. 30.

⁴⁾ Porówn. rozprawę Funka, *Zur altchristlichen Bussdisciplin* w jego *Abhandlungen und Untersuchungen* t. I. 1897, str. 156.

Pontu. Mianowicie nie będę mówił o innowacjach Kaliksta, który w praktykach pokutnych, zaostrzonych w II. wieku, pod wpływem jak się zdaje, Pastora Hermasa, wprowadził pewne złagodzenia, przypuszczając tych, którzy skalali się grzechami nieczystymi, do społeczności kościelnej nie dopiero na łożu śmierci, ale zaraz po odbyciu przepisanej pokuty, czem ściągnął na siebie namiętne ataki Tertulliana, jakoteż obelgi autora księgi *Filosofumenów*, podsuwającego wielkiemu papieżowi nawet niskie pobudki¹⁾. Poprzestanę raczej na zagadnieniu specjalnem t. j. spróbuję przy pomocy odkrytych niedawno pomników w ziemi Faraonów i w podziemnych cmentarzyskach rzymskich oświecić kwestyę tak zwanych »*lapsi*« czyli odstępców od wiary w czasie prześladowania Decyusa i Dyoklecjana a równocześnie przedstawię też stanowisko, jakie wobec nich zajął Kościół w połowie III. i w początkach IV. wieku. Jak w wielu bowiem innych wypadkach, tak i tutaj zdobycze archeologii przyczyniły się niemało do lepszego zrozumienia dotyczących tekstów Ojców i Pisarzy kościelnych, służąc im nietylko za komentarz, ale także uzupełniając i pogłębiając wiadomości, w nich podane.

I.

Mianem »*lapsi*« określano w dwóch pierwszych wiekach tych wszystkich, którzy będąc chrześcijanami, odstąpili Chrystusa z obawy śmierci, mąk, utraty mienia lub stanowiska społecznego, złożwszy bogom lub cesarzowi ofiarę. Skalali oni ręce jak mówi św. Cyprian, składając ofiarę i paląc kadzidło, splamili też usta, wyrzekając się Chrystusa i pożywając z mięsa ofiarnego.

Renegaci tacy zdarzali się od początków chrześcijaństwa; nigdy jednak ich liczba nie była tak znaczna, jak w czasach prześladowania Decyusa a to dlatego, że chrześcijanie wówczas jak najgorzej byli przygotowani do męczeństwa. Długi pokój, za panowania obu Gordyanów a zwłaszcza Filipa Araba, wystudził w sercach wiernych wiarę, jak to wyraźnie zaznacza św. Cyprian²⁾. Wyznawcy Chrystusa, szukający dawniej przedewszystkiem dóbr wiecznych,

¹⁾ Według mniemania dawniejszych uczonych, tym papieżem, którego zwalcza Tertullian i Hippolit, był Zefiryn; dziś zgadzają się prawie wszyscy, że pierwszym wielkim reformatorem praktyk pokutnych był dopiero Kalikst. Porówn. w tej kwestyi rozprawę De Rossi'ego, *Esame archeologico e critico della storia di s. Callisto narrata nel libro nono dei Filosofumeni* w *Buletino di archeologia cristiana* 1866, str. 26 i nast. Zob. też Harnacka, *Lehrbuch der Dogmengeschichte*, Freib. i. B. u. Leipzig, III. Aufl. 1894, I. B. str. 405.

²⁾ *Liber de lapsis* r. 5 ed. Hartel 240, w. 8 »*disciplinam pax longa corruperat*«.

gonili teraz za majątkiem ziemskim¹⁾; kapłani ostygli w gorliwości²⁾; małżeństwa zawierano coraz częściej z poganami — a w ślad za tem psuły się obyczaje, wzmagalo się przywiązanie do życia, rosła obawa śmierci. Znaleźli się wprawdzie i teraz tacy, co twardo stali przy wierze, z których jedni poszli na śmierć, inni na wygnanie, jeszcze inni żyli, nie wykryci przez prześladowców. Do nich biskup kartagiński imieniem całego chrześcijaństwa wygłasza gorące i przepiękne powitanie: »Z jakąż radością przyjmuje was na swe łono matka-Kościół wracających z boju! Jakże szczęśliwa, jakże rozradowana otwiera swe podwoje, abyście weszli w zwartych szeregach niosąc trofea zdobyte na nieprzyjaciela! W pochodzie tym obok mężów widzę niewiasty, które walcząc ze światem, odniosły zwycięstwo nad swoją płcią. Wracają także dziewice, zdobne podwójnym zwycięstwa i chwały wieńcem, a nawet dzieci, których męstwo i cnota większe niż liczba lat życia«³⁾. Ale z drugiej strony trafiały się teraz tak sromotne upadki, że tylko łyzy zdolne były wyrazić je dostatecznie, jak św. Cyprian, świadek naoczny, powiada, bo pióro żadne ich nie opisze. Bywało dawniej, że chrześcijanin nawet nie pytany o swą wiarę, wyznawał się wobec sędziego uczniem Ukrzyżowanego, jedynie dlatego, że brała go święta zazdrość na widok męstwa, z jakim brat jego zdobywał wieniec męczeński; nierzadkie było też wśród chrześcijan widowisko, że męczennicy za przykładem Chrystusa modlili się wśród tortur za katów, uważając śmierć męczeńską za największą łaskę nieba.

Jakże inaczej teraz! Ledwie edykt prześladowczy został ogłoszony i jeszcze prokonsul nie był zjechał do Kartaginy, a już wielu cisnęło się do sędziów, chociaż ich jeszcze nikt nie pozwał, podobni w przestachu raczej do ofiar, niż do ludzi, co przyszli złożyć ofiarę. Przybiegali z własnej woli, »aby na ołtarzach bałwanów ofiarować zbawienie swoje, aby nieszczęsnym ogniem spalić nadzieję swoją«. Nie mogą oni, pisze dalej św. Cyprian, nie przywieść na swoje usprawiedliwienie, bo im nikt jeszcze gwałtu nie zadał, owszem sami pełni niecierpliwości oblegali już przed ranem trybunały, napierając się, aby te natychmiast przyjęły do wiadomości ich odstępstwo a nie odkładały proto-

¹⁾ Tamże r. 6. H. 240. 13.

²⁾ Tamże r. 6. »Non in sacerdotibus religio devota, non in ministeriis fides integra, non in operibus misericordia, non in moribus disciplina. corrupta barba in viris, in feminis forma fucata: adulterati post Dei manus oculi, capilli mendacio colorati«.

³⁾ »Quam vos laeto sinu excipit mater Ecclesia de proelio revertentes! quam beata, quam gaudens portas suas aperit, ut adunatis agminibus intretis, de hoste prostrato tropaea referente! cum triumphantibus viris et feminae veniunt, quae cum saeculo sexum quoque vicerunt. Veniunt et geminata militiae suae gloria virgines, et pueri annos suos virtutibus transeunt«. De lapsis 2. H. 238. 889.

kołu na dzień następny¹⁾. Trafiali się nawet rodzice, co własne dzieci nieśli do sędziów, aby się tam Chrystusa wyparli²⁾. Nie brakło i takich, którzy zuchwale przysięgali wobec bałwanów, iż nigdy nie byli chrześcijanami. A w ten sposób stało się, że w niektórych miejscowościach renegaci byli liczniejsi od wyznawców.

Decyus przeprowadził tedy do pewnego stopnia swój zamiar i plan zdeorganizowania i zniszczenia chrześcijaństwa. Dawniejsi cesarze wobec wyznawców Chrystusa zajmowali przeważnie stanowisko tolerancyi a magistratury nie ścigały ich z urzędu, ale występowały raczej przeciw jednostkom, zadenuncyowanym przez osoby prywatne. A jeśli zdarzały się prześladowania tłumne, były one najczęściej wywołane fanatyzmem motłochu³⁾, podobnie, jak wyrok na samego Twórcę religii chrześcijańskiej.

Przeciwnie w połowie III. wieku fanatyzm ogarnął sam rząd, który przeczuwszy w potężnej organizacji chrześcijan niebezpieczeństwo publiczne, sam ujął w ręce prześladowanie i rozpoczął wielką akcję państwową, aby zmódrzyć groźnego rywala. W Decyusie, rzecz można, stary duch rzymski z wszystkimi swymi bogami dzwignął się do walki przeciw znienawidzonemu Jezusowi z Nazaretu. Próbę podobną uczyni on jeszcze za Dyoklecjana — aż wreszcie skona w okrzyku Juliana: *Galilae vicisti!*

Nie doszedł nas tekst edyktu Decyusa, ale liczne dokumenty, głoszące, jak został wykonany, pozwalają domysleć się jego treści a nawet brzmienia. Cały mechanizm i każdy szczegół procedury prześladowczej był, jak mi się zdaje, ściśle określony i dla wszystkich prowincyj jednolity plan przepisany. W Rzymie zabito w r. 250 papieża Fabiana⁴⁾, którego imię, jako naczelnika chrześcijan, było prawdopodobnie zapisane w rejestrach prefektury miejskiej. Policja czuwała nad tem, aby po nim nie wybrano następcy tak, że przez

¹⁾ Cypr., *De lapsis* r. 8. H. 242, 11 i nast. »Non expectaverunt saltem ut ascenderent adprehensi, ut interrogati negarent, ante aciem multi victi, sine congressione prostati nec hoc sibi reliquerunt ut sacrificare idolis viderentur invitati. ultro ad forum currere, ad mortem sponte properare, quasi hoc olim cuperent, quasi amplecterentur occasionem datam quam libenter optassent. quot illic a magistratibus vespera urgente dilati sunt, quot ne eorum differetur interitus et rogaverunt!... quid hostiam tecum, miser, quid victimam supplicaturus inportas? ipse ad aras hostia, victima ipse venisti, immolasti illic salutem tuam, spem tuam, fidem tuam funestis illic ignibus concremasti«.

²⁾ Św. Cypryan kładzie w usta tych dzieci w dzień sądu straszną skargę przeciw rodzicom: »perdidit nos aliena perfidia, parentes sensimus parricidas: illi nobis ecclesiam matrem, illi patrem Deum negaverunt«. Tamże r. 9. H. 243. 14 i nast.

³⁾ Porówn. rozprawę Mommsena, »Der Religionsfrevler nach röm. Recht w Sybla, *Historische Zeitschrift*. München-Leipzig 1898, str. 406.

⁴⁾ Fabiana pochowano w krypcie papieskiej w katakumbie św. Kaliksta. Przechował się jeszcze jego oryginalny kamień grobowy: ΦΑΒΙΑΝΟC · ΕΠΙ · ΜΡ.

18 miesięcy stolica biskupia była nieobsadzona; rządy nad Kościołem objął kler rzymski i sprawował je aż do wyboru papieża Korneliusa w 251. r. Także na prowincyi Decyus zwrócił się przedewszystkiem przeciw biskupom i kapłanom, kierując się dewizą: »uderz pasterza a rozprószyś owce«. Ale i żaden laik nie powinien się był wymknąć wśród powszechnej obławy. Ponieważ władze lokalne na prowincyi nie zawsze dawały rękojmię, że przeprowadzą wolę cesarza z całą energią i sumiennością, Decyus rozporządził w swym edyktie, aby magistratury miejscowe po miastach i wsiach wzmo- cniły się osobną komisją, która prawdopodobnie wszędzie składała się z pię- ciu mężów zaufania¹⁾, wybranych z gminy. Do niej należało pozywać przed swój trybunał wszystkich podejrzanych o chrześcijaństwo, nawet kobiety i dzieci. Jeśli podsądny się stawił, wywoływano go po imieniu²⁾, poczem musiał złożyć ofiarę, spełnić libację, skosztować mięsa ofiarnego, nadto przy- najmniej w niektórych miejscach wygłosić formułę bluźnierczą przeciw Chry- stusowi i jego nauce. Po dopełnieniu tych formalności ze strony obwinionych, komisya notowała fakt złożenia ofiary w księgach publicznych i więcej nie molestowała apostatów. Tym zaś, którzy wzbraniłi się spełnić wolę cesarza, wytaczała proces i ogłaszała wyrok śmierci. Jednak mimo wszystkie kary, któremi Decyus zagroził sędziom niedbałym, nie wszędzie wykonano jego zarządzenia z całą ścisłością i surowością. W wielu miejscach weszli w skład trybunału ludzie, pokryjomu sprzyjający chrześcijanom a przynajmniej wolno- myślni i obojętni wobec bogów państwowych; ci potępiali prześladowanie jako wybryk niehumaniczny i w duszy przyznawali słuszość chrześcijaninowi, zasłaniającemu się przeciw niepowołanemu obrońcy bogów słowy Tertulliana: »ja nie chcę, aby się mną opiekował Jowisz, jakim prawem mi go narzucasz? mnie więcej przypada do gustu Janus zagniewany z którejkolwiek twarzy; co tobie do mnie?³⁾ »Nie mając bogów w sercu, sędziowie nie domagali się też, aby chrześcijanie z przekonania wracali do religii państwowej; zadawali się więc zewnętrznem spełnieniem przepisanej ceremonii — a nawet, jeśli podsądny się opłacił — symulacją ofiary. »Zgódź się usty, mawiał niejeden, a zachowaj, jeśli chcesz, swą wiarę i składaj potem ofiarę, komu chcesz, nawet swemu Bogu, Bogu jednemu, jeśli nie chcesz uznać więcej, niż jednego⁴⁾«.

¹⁾ Cypr. list 43. 3 H. str. 592. 10 i nast.: quinque primores illi qui edicto nuper magistratibus fuerant copulati, ut fidem nostram subruerent«.

²⁾ Dyonizy Aleksandr. u Euzebiusza *H. E.* VI, 41, II.: »ὄνομαστί καλούμενοι ταῖς ἀνά- γνοις καὶ ἀνιέροις προσήσαν«.

³⁾ Tertull. *Apologet.* 28: »Nolo mihi Jovem propitium esse; tu quis es? me conveniat Janus iratus ex qua velit fronte; quid tibi mecum est«.

⁴⁾ Bazyli, *Homilia in Gordium martyrem*, §. 7.

»Rzuć słowa bluźnierstwo Chrystusowi, albo udaj przynajmniej przed tłumem, żeś to uczynił skrytem« — zachęcał inny. Historia prześladowania żydów za Hadryana zapisała następujące zdarzenie. Dwóch braci, Julian i Pappus, odmówiło skosztowania wina, poświęconego bogom. Aby im tedy umożliwić spełnienie rozkazu władzy bez zgwałcenia ich zakonu, pozwolono im napić się wody ze szklanki zabarwionej na czerwono¹⁾. Takie kompromisy i półśrodki wymyślono i teraz. Część wiernych odepchnęła je, mówiąc z św. Gordyanem: Chrystus dał mi mowę i usta, abym nic złego nie wyrzekł przeciw Temu, który mię stworzył²⁾. Ale inni sądzili a przynajmniej wmawiali w siebie, że ich dusza została chrześcijańska, jeśli wzywając usta Jowisza, myśleli o Bogu chrześcijańskim i protestowali w sercu przeciw bałwanom. Inni inną obierali formę apostazji, bo korzystając ze sprzedajności sędziów, kupowali sobie poświadczenie, jakoby rzeczywiście byli złożyli przepisane ofiary. Wszyscy ci ostatni utworzyli nową kategorię odstępców, znanych odtąd w dziejach Kościoła pod nazwą libellatyków (*libellatici*). Znachodzimy ich pod tem imieniem u św. Cyprjana i w spółczesnych listach kleru rzymskiego. Najwięcej, jak się zdaje, było ich w Afryce, choć znano ich także w Rzymie, gdzie heretycy oskarżali o tę zbrodnię nawet papieża Korneliusa, i w Hiszpanii, gdzie o to samo obwiniono biskupa Marcyalisa.

Tu nasuwa się pytanie: W czem właściwie polegała wina libellatyków?

Aż do ostatnich czasów uczeni nie byli zgodni w określeniu istoty i stopnia ich przestępstwa. Musimy się tedy przypatrzeć nieco bliżej tekstom, które się nimi zajmują. Między tymi są najważniejsze trzy: jeden w liście kleru rzymskiego do Cyprjana, a dwa w dziełach samego Cyprjana. Pierwszy opiewa:

»Sententiam nostram dilucida expositione protulimus adversus eos, qui se ipsos infideles inlicita nefariorum libellorum professione prodiderant, quasi hoc evasuri inretientes illos diaboli laqueos viderentur, quo non minus quam si ad nefarias aras accessissent hoc ipso quod ipsum contestati fuerant tenerentur, sed etiam adversus illos qui accepta fecissent, licet praesentes cum fierent non adfuissent, cum praesentiam suam utique ut sic scriberentur mandando fecissent. Non est enim immunis a scelere qui ut fieret inpetravit, nec est alienus a crimine cuius consensu licet non admissum crimen tamen publice legitur³⁾.

W liście 55 Cyprjana, wystósowanym do biskupa Antoniana, czytamy:

¹⁾ Zob. Le Blant, *Les persécuteurs et les martyrs aux premiers siècles de notre ère*. Paris, 1893, str. 145.

²⁾ L. c. §. 7.

³⁾ Między listami Cypr. I. 30, 3. H. 550. 23 i nast.

»Cum ergo inter ipsos qui sacrificaverint multa sit diversitas, quae inclementia est et quam acerba duritia libellaticos cum his qui sacrificaverint iungere, quando is cui libellus acceptus est dicat: ego prius legeram et episcopo tractante cognoveram non sacrificandum idolis nec simulacra servum Dei adorare debere, et idcirco ne hoc facerem quod non licebat, cum occasio libelli fuisset oblata, quem nec ipsum acciperem nisi ostensa fuisset occasio, ad magistratum vel veni vel alio eunte mandavi, Christianum me esse, sacrificare mihi non licere, ad aras diaboli me venire non posse, dare me ob hoc praemium, ne quod non licet faciam? nunc tamen etiam iste qui libello maculatus est, posteaquam nobis admonentibus didicit ne hoc se facere debuisse, etsi manus pura sit et os eius feralis cibi contagia nulla polluerint, conscientiam tamen eius esse pollutam, flet auditis nobis et lamentatur et quod deliquerit nunc admonetur et non tam crimine quam errore deceptus quod iam de cetero instructus et paratus sit contestatur¹⁾.

Wreszcie w książce »O odstępcach« św. Cypryan tak się wyraża:

»Nec sibi quo minus agant poenitentiam blandiantur qui etsi nefandis sacrificiis manus non contaminaverunt, libellis tamen conscientiam miscuerunt, et illa professio est denegantis, contestatio est christiani quod fuerat abnuentis. fecisse se dixit quidquid alius faciendo commisit, cumque scriptum sit: non potestis duobus dominis servire, servivit saeculari domino, obtemperavit eius edicto, magis obaudivit humano imperio quam Deo²⁾.

Jak widzimy, żaden z przywiedzionych tekstów nie jest całkiem jasny. To jednak pewne, że libellatycy formalnej ofiary nie złożyli — *nefandis sacrificiis manus non contaminaverunt*. Z obrony, którą św. Cypryan kładzie w usta takiego libellatyka wynika także, że przynajmniej niektórzy z nich nie tyle zbłądzili z przewrotności, ile raczej z nieświadomości: »Ja dawniej, mówi libellatyk, czytałem i słyszałem w kazaniu biskupa, że słudze Bożemu nie wolno ani złożyć ofiary bałwanom ani oddać pokłonu ich wizerunkom i dlatego, aby nie uczynić nic takiego, co jest zakazane, kiedy nadarzyła się okazyja, że mogłem dostać certyfikat, — bo bez następczenia się takiej sposobności byłbym go w żaden sposób nie wziął, — udałem się do trybunału a względnie zleciłem drugiemu, który tam szedł, aby oświadczył, że jestem chrześcijaninem, że mi ofiary złożyć nie wolno, że do ołtarzy szatana nigdy nie przystąpię i gotów jestem dać pieniądze, byłem tylko nie potrzebował uczynić tego, czego mi uczynić nie wolno«. Z drugiej jednak strony jest rzeczą niewątpliwą, że w ogólności ich wina była ciężka, bo kler rzymski, chociaż ich również odróżnia od apostatów formalnych, to przecież najwyraźniej postępowanie ich

¹⁾ List 55. 14 H. str. 633. 14 i nast.

²⁾ *De lapsis* 27 H. 256, 23 i nast.

kwalifikuje jako zdradę i zbrodnię (*proditio, crimen*) i powiada, że stanęli na równi z niewiernymi (*infideles*), postarawszy się o to a przynajmniej przystawszy na to, aby ich nazwiska były zapisane w aktach i odczytywane publicznie jako nazwiska zdrajców.

Także św. Cyprian stwierdza, że chociaż ich wina jest mniejsza niż tych, którzy złożyli ofiarę (*nec existimes... libellaticos cum sacrificatis aequari oportere*¹⁾), jednak muszą poddać się pokucie, bo w każdym razie splamili sumienie.

Z listu kleru rzymskiego wynika także, że wina ich nie w tem leży, iż usunęli się przed prześladowaniem w bezpieczne miejsce, bo nawet dygnitarze kościelni i wielcy Święci uważali ucieczkę za akt posłuszeństwa względem Boga; ani w tem, że uprosili lub przekupili sędziów, aby ci zostawili ich w pokoju i nie żądali żadnego aktu apostazy, albowiem praktyka taka również uchodziła za dozwoloną i tylko tacy rygoryści, jak Tertullian, potępiali ją, utrzymując, iż prześladowanie jest łaską Bożą, od której pod żadnym warunkiem uchylać się nie wolno. Z daniem łapówki, o której wyraźnie wspomina Cyprian, musiała być połączona jakaś okoliczność obciążająca. Jaka? Z wszystkich przytoczonych ustępów wynika, że wina libellatyka łączy się z jakimś pismem, certyfikatem (*libellus*), od którego też cała ta klasa odstępców otrzymała nazwę libellatyków. Chodzi tylko o to, co to było za pismo: czy podanie wniesione do komisji, czy też poświadczenie, wystawione przez trybunał a więc jakby rodzaj listu żelaznego, zapewniającego pokój i bezpieczeństwo temu, na którego imię był wystawiony. Pisarze dawniejsi i nowsi, zajmujący się tą kwestją, formułują zwyczajnie pytanie: *»utrum a traditis an acceptis libellis nomen ferrent libellatici?«* — tj.: czy nazwa libellatyków poszła stąd, że trybunały wydały im z własnej inicjatywy pod pewnymi warunkami gotowe już atesty, czy też trzeba było o nie prosić i wnieść podanie?

Zdaniem Baroniusa nazwa libellatyków stąd powstała, że w czasie prześladowania otrzymali od trybunałów za pieniądze, względnie darmo certyfikat (*acceperunt libellum*) potwierdzający ich faktyczną apostazyę w tym celu, aby ich drugi raz nie molestowano i nie zmuszano do powtórnej ofiary²⁾. Określenie to jest najwidoczniej mylne, bo gdyby libellatycy byli istotnie złożyli ofiarę, to św. Cyprian byłby raczej napisał, że *»sacrificati cum libellaticis aequandi sunt«*, gdyż w tym wypadku byłiby nie tylko apostatami formalnymi, ale ich wina byłaby o tyle cięższa, że przezornie zażądali pokwitowania swej zbrodni.

¹⁾ List 55. 13 H. 633. 1 i nast.

²⁾ *Annales ecclcs.* ad ann. 253 n. 9.

Jeden rodzaj libellatyków przyjmuje także Marani w swej biografii św. Cypryana, którą przedrukował Migne¹⁾ w swem wydaniu dzieł wielkiego biskupa. Według niego mianowicie otrzymali oni od trybunałów listy żelazne na tej podstawie, iż pozwolili się w księgach publicznych zapisać jako renegaci, mimo że ofiary nie złożyli. W certyfikatach tych miało jednak nie być wzmianki o złożeniu ofiary, jak chce Baronius a za nim Tillemont, bo okoliczność ta zdwoiłaby ich winę, stawiając ich w tem korzystnem położeniu, że na wypadek nowego prześladowania i pozwu taki atest byłby im nową osłoną.

Uczony znów biskup anglikański Bingham określa ich w ten sposób: »*libellatici vocabantur a certis libellis, quos vel magistratibus ethnicis privatim dare solebant, vel ab illis accipere ut a faciendis publice sacrificiis immunes essent*»²⁾. Następnie rozróżnia trzy rodzaje libellatyków: jedni mieli przed trybunałem oświadczyć, iż nie są chrześcijaninami a na dowód tego gotowi są złożyć ofiarę, gdyby jej od nich zażądano. Inni nie wyparli się ustnie swej wiary ani osobiście nie przedłożyli trybunałom pisma, w któremby zgłaszali swą przynależność do bogów państwowych (*libellum abiurationis*), ale posyłali przyjaciela lub niewolnika, aby on w ich imieniu złożył ofiarę i wziął na to pokwitowanie. Jeszcze inni szli do sędziów i składali deklarację że są i zostaną chrześcijaninami, ale gotowi się okupić od złożenia ofiary.

Hefele³⁾ przyjmuje aż pięć kategorii libellatyków. Znajdowali się mianowicie według niego tacy, którzy już to z własnej inicjatywy, już też za namową sędziów wyrabiali sobie za pieniądze poświadczenie złożenia ofiary. Wina ich leżała w tem, iż kazali czy pozwalali wydawać sobie poświadczenia opiewające, iż spełnili wolę cesarza; w ten bowiem sposób publicznie uchodzili za apostatów. Inni nie otrzymywali certyfikatu od sędziów, ale sami przedkładali wobec nich zobowiązanie do złożenia ofiary w nadziei, iż uda się im przyrzeczenia nie dotrzymać. Ich to ma mieć na myśli św. Augustyn, wyrażając się, iż libellatykami są ci »*qui tempore persecutionis per libellos se thurificaturos professi erant*»⁴⁾. Dwie inne kategorie ma wymieniać wspomniany list kleru rzymskiego: t. j. takich, którzy sędziemu przedłożyli własnoręczne pismo z oznajmieniem, iż już złożyli ofiarę i takich, którzy przedstawili pismo tej samej treści, napisane ręką przyjaciela lub zapłaconego poganina. Piątą

¹⁾ *Patrol. lat.* ed. Migne. t. IV. *Vita s. Cypriani*, §. 11.: »In quo positum eorum delictum, qui libellatici appellati sunt?« k. 89 i nast.

²⁾ Bingham, *Origines sive antiquitates ecclesiae*. ed. Halae 1729. t. VII. str. 202.

³⁾ Zob. jego artykuł »Abgefallene« (*lapsi*) w Wetzera i Weltego *Kirchenlexikon* wyd. II. k. 88 i nast. Artykuł ten z pierwszego wydania wspomnianego dzieła przedrukowano też w Nowodworskiego *Encyklopedyi kościelnej* pod tytułem »Lapsi«.

⁴⁾ *De baptismo* lib. IV. 6.

wreszcie składają ci, którzy ofiary nie złożyli, ale postarali się o to, iż ich nazwiska wpisano w rządowe rejestra apostatów.

Dwie znowu klasy libellatyków rozróżniają Martigny¹⁾ i Peters²⁾. Ten ostatni myli się jednak, wliczając do nich także onych chrześcijan, którzy według św. Cypryana³⁾ zgłosili się u trybunałów z prośbą, aby przyjęły do wiadomości ich odstęstwo, bo tacy byli już apostatami formalnymi.

Nie przytaczam hipotez innych historyków i archeologów, bo są one powtórzeniem jednej lub drugiej z przywiedzionych opinii i nie przyczyniają się niczem do rozświecenia naszego zagadnienia.

I wątpić można, czyby w ogóle ta kwestya była się kiedy rozjaśniła, gdyby ostatnimi czasy nie była nadeszła pomoc ze strony najmniej spodziewanej.

II.

W ostatnich latach nierzadko można się było spotkać w różnych publikacjach z nazwą miasta el-Faijûm, położonego w środkowym Egipcie, a to z powodu, że w jego pobliżu dokonano w rumowiskach starożytnego Arsinoe⁴⁾ odkrycia apokryficznej ewangelii Piotra, fragmentów najstarszego rękopisu Hermasa Pastora i innych cennych dokumentów. Tutaj odnaleziono też dwa oryginalne certyfikaty libellatyków, spisane w języku greckim kursywą kancelaryjną, które prawdopodobnie należały niegdyś do arsynoickiego archiwum prowincjonalnego. Jeden z nich dostał się razem z bogatą kolekcją egiptologa Henryka Brugscha jako cesarski podarek do muzeum w Berlinie, gdzie dr. Krebs rozeznał go wśród innych papirusów i następnie wydał 1893 r. w Sprawozdaniach berlińskiej Akademii umiejętności⁵⁾. Drugi wchodzi w skład cennego zbioru papirusów arcyksięcia Rainera; został w r. 1894 przez profesora Wesselego przedłożony Akademii umiejętności w Wiedniu⁶⁾ i ogłoszony

¹⁾ Martigny, *Dictionnaire des antiquités chrétiennes*, nouv. édit. Paris 1877, artyk. »lapsi« str. 412 i nast.

²⁾ Zob. jego artyk. *Libellatici* w Krausa *Real-Encyclopädie der christl. Alterthümer*, II. 297 i nast.

³⁾ Cypr. *De lapsis* 27 H. 256. 23 i nast.

⁴⁾ Zob. plan terenu odkryć w Karabaczka, *Papyrus Erzherz. Rainer. Führer durch die Ausstellung*. Wien 1894, tabl. I.

⁵⁾ *Sitzungsberichte der königl. preuss. Akademie der Wissenschaften zu Berlin* 1893, II. B. tabl. VII. str. 1007—1014.

⁶⁾ Wessely przedłożył go Akademii umiej. na posiedzeniu z dn. 3. marca 1894. Zob. *Sitzungsber. der kaiserl. Akademie d. Wissensch. in Wien* 1894, str. 3—9.

w Sprawozdaniach sekcyi filozoficzno-historycznej tejże akademii ¹⁾. Oba certyfikaty są znacznie uszkodzone, ale ich lekcyja jest prawie zupełnie ustalona, ponieważ się nawzajem uzupełniają.

Przypatrzmy się najpierw papirusowi berlińskiemu, którego reprodukcję naturalnej wielkości tutaj załączam ²⁾. Jest to jasnobrunatna karta wysokości 20·5 cm. a szerokości 8 cm., na której tekst jest rozmieszczony w 24 liniach. Z tych skreśliła jedna i ta sama ręka wiersze 1—16 i 20—24 z początku prawie kaligraficznie, ku końcowi zaś coraz spieszniej i gorzej. Wiersze 17—19 wpisał ktoś inny i to bardzo niedbale, pismem grubem i zalaniem. Oto i sam tekst certyfikatu:

- 1 *Τοῖς ἐπὶ τῶν θυσιῶν ἤρη-*
μένοις κώ(μης) ³⁾ Ἀλεξ(άνδρου) Νήσου
παρὰ Αὐρήλ(ίου) Διογένου(ς) Σατα-
βοῦτος ἀπὸ κώ(μης) Ἀλεξάνδ(ρου)
- 5 *Νήσου, ὡς Λοβ ⁴⁾ οὐλ(ή)*
ὁφρῦι δεξ(ιᾷ). Καὶ ἀεὶ
θύων τοῖς θεοῖς διετέ-
λεσα καὶ νῦν ἐπὶ πα-
ροῦσιν ὑμεῖν ⁵⁾ κατὰ
- 10 *τὰ προστετατα[γμέ]*
να ⁶⁾ ἔθυσα [κα]ὶ ἐ[. . . .]
[. . .] τῶν ἰ[ε]ρείων [. . . .]
σάμην καὶ ἀξιῶ ὑ[μᾶς]
ὑποσημειώσασθαι.
- 15 *Διευτυχεῖται*
Αὐρήλ(ιος) [Δ]ιογένης ἐπιδ[έ(δωκα)] ⁷⁾

¹⁾ *Anzeiger der kais. Akademie d. Wissensch., Philosophisch-Historische Classe.* Jahrg. XXXI. 1894, str. 4.

²⁾ Reprodukcję sporządziłem według publikacyi Krebsa w *Sitzungen d. preuss. Akad. d. Wissensch* 1893 t. II. tabl. VII.

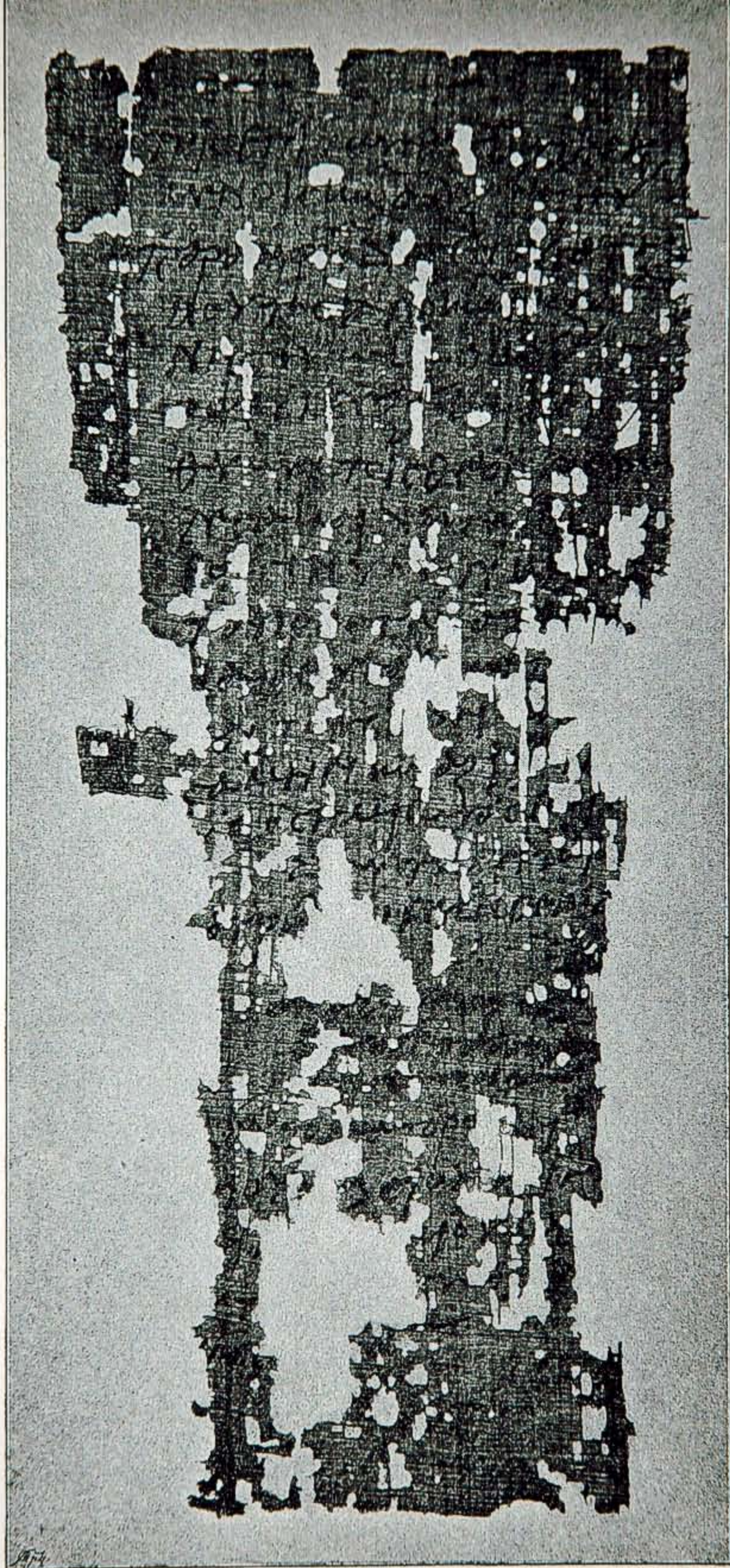
³⁾ Okrągłe nawiasy rozwiązują skrócenia tekstu, kwadratowe zaś wskazują luki w papirusie i niektóre ich uzupełnienia.

⁴⁾ Λοβ = ὡς ἐτῶν ἐβδομήκοντα δυοῖν.

⁵⁾ Ortografia odpowiada wymowie potocznej, skąd w w. 9. zamiast ὑμῖν stoi ὑμεῖν, w. 14. zamiast ὑποσημειώσασθαι jest ὑποσημειώσασθαι, w. 15. διευτυχεῖται zamiast διευτυχεῖτε.

⁶⁾ προστεταταγμένα jest błąd ortograficzny zamiast προστεταγμένα.

⁷⁾ Papirus zawierał skrócenie επιδε albo επιδεδε.



Libellus Aureliusa Diogenesa z Faijûm.

- Ἀνρήλ(ιος) σ . . ρ . . . [. . .]*
θύοντα Μυσ [. . .]
. . . νωνος σεσ(ημείωμαι?)
- 20 [Lα]' 5) *Ἀυτοκράτορο(ς) Καί[σαρος]*
[Γα]ίου Μεσσίου Κ[ο]ίν[του]
[Τρ]αι[ανοῦ] Δε[κ]ίου Εὐσ[εβοῦς]
[Ε]ὐτ[υχ]οῦς Σε[β]α[σ]τοῦ
Ἐπ[ε]φ β
.
.

W dwóch pierwszych wierszach, jak widzimy, jest mowa o komisji, czuwającej nad ofiarami (οἱ ἐπὶ τῶν θυσιῶν ἡρημέναι) we wsi Wyspie Aleksandra, która istniała już w III. wieku przed Chrystusem na wyspie jeziora fajjumskiego. Wiemy już od Cypryana, co to była za komisja i z czyjego ramienia powołana do życia, choć trudno rozstrzygnąć, kto ją wybierał. Sądząc z analogicznych wypadków, możnaby wnosić, że osoby godne zaufania proponował w Egipcie pisarz gminny (κωμογραμματεὺς) strategowi, który je mianował z wezwaniem, aby zaszczytne obowiązki sprawowały rzetelnie i sumiennie — ὀγιῶς καὶ πιστῶς¹⁾. Tak ten, jak wiedeński papirus potwierdza relację św. Dyonizego z Alexandryi²⁾, że sieci prześladowcze były rozrzucone tak gęsto, iż komisje ofiarne urzędowały nietylko w większych miastach, ale nawet w każdej wiosce egipskiej.

Do tej komisji wnosi podanie Aurelius³⁾ Diogenes (w. 3. 4.), rodem z tejsamej miejscowości; wymienia najpierw swój rodowód i dokładny rysopis dla zidentyfikowania osoby, a więc, że jest synem Satabusa z Wyspy Aleksandra, ma lat 72 i bliźnię na prawej powiece.

Dalsze wiersze (6—16) wyjaśniają nam cel tej petycji. Niestety papirus ma lukę właśnie w miejscu, gdzie pragnęłoby się mieć tekst jak najdokładniejszy tj. w w. 11 i 12: ἔθυσσεν καὶ ἐ[. . . .] τῶν ἱερέων [. . .] σάμην.

¹⁾ Tak wyrażano się w urzędowym stylu egipskim. Porówn. Wessely l. c. str. 8.

²⁾ Dioniz. Alex. u Euzebiusa H. E. VI, 42, 1: ἄλλοι δὲ πλεῖστοι κατὰ πόλεις καὶ κώμας ὑπὸ τῶν ἐθνῶν διεσπάρθησαν.

³⁾ Nazwa Aurelius względnie Aurelia znachodzi się u Egipcjan bardzo często po konstytucji Karakalli z r. 212 po Chr.

Harnack projektował uzupełnienie: ἔθυσσας καὶ ἔσπεισας καὶ τῶν ἱερέων ἐγευσάμενην, opierając się z jednej strony na formie liczby mnogiej τὰ προστεταγμένα, która wskazuje, że πρόσταγμα czyli edykt cesarski przykazywał kilka rzeczy, a z drugiej na przepisach ceremoniału liturgii ofiarnej, obejmującego zabicie zwierzęcia czyli właściwe złożenie ofiary, libację i spożywanie mięsa ofiarnego. Takież uzupełnienie podsuwa św. Cyprian, który pisząc o następstwach edyktu, opowiada, iż był świadkiem naocznym, jak pewne dziecko chrześcijańskie, które z winy mamki skosztowało chleba, umaczanego w ofiarnem winie pogańskim, dostało przy przyjęciu eucharystyi wymiotów¹⁾; omawiając zaś na innem miejscu winę libellatyków, zaznacza, że ci nieszczęśliwi wprawdzie skalali sumienie, ale mięsa ofiar do ust nie wzięli²⁾, podczas gdy właściwi apóstaci i tej formalności zadośćuczynili.

Przypuszczenie Harnacka przynajmniej co do słowa ἔσπεισας było trafne, bo w papirusie wiedeńskim, zawierającym tesame formuły, co berliński, czytamy w tem miejscu: ἀεὶ θύοντες τοῖς θεοῖς... καὶ ἐσπίσαμεν (= ἐσπείσαμεν) καὶ τῶν ἱερέων ἐ(γευσάμεθα) czyli, że na akt apostazy składało się formalne złożenie ofiary, libacja i spożywanie mięsa ofiarnego. Ze słów ἀεὶ θύον τοῖς θεοῖς διετέλεσα tj. całe życie składałem pilnie bogom ofiary, dałoby się wysnuć, że Diogenes wogóle nigdy nie był chrześcijaninem, ale tylko przez omyłkę został pozwany przed trybunał. Nie przeczę, że taka omyłka mogły się zdarzyć, ale w naszym przypadku nie da się ona przypuścić, bo jak później w drugim papirusie zobaczymy, zaręczają tam aż cztery osoby w tych samych wyrazach o swej wierności dla religii państwowej, z czego wynika, że przynajmniej w prowincyi arsynoickiej komisye tylko w tej formie przyjmowały podania, przesadzając nawet na oko w swej gorliwości, bo edykt Decyusa, wymierzony przeciw chrześcijanom, nie domagał się deklaracyi, jakoby obwiniony nigdy nie był chrześcijaninem. Jeśli zaś Diogenes był chrześcijaninem, co zdaje się nie ulegać wątpliwości, to możliwe są jeszcze dwie ewentualności, mianowicie, iż albo należał do kategorii owych bezczelnych chrześcijan,

¹⁾ *De lapsis* r. 25 H. 255. 1 i nast.

²⁾ List 55 r. 14 H. 634. 4. Porówn. też Cypr. list 16, 2 H. 518 w. 11 nast., gdzie mowa o piciu kielicha demonów i jedzeniu ze stołu demonów; list 31 r. 7 H. 563. 11 i nast. List kleru rzymskiego do Cypryana *Epist. inter Cypr.* 30. r. 3. H. 551. 13 i nast. Na podstawie obu papirusów jakoteż przytoczonych tekstów św. Cypryana da się nawet odtworzyć przynajmniej co do głównej osnowy zaginiony tekst edyktu Decyusa. Według rekonstrukcyi Harnacka, *Theolog. Litteraturzeit.* kol. 41 opiewał on: »ὥς (ὀνομαστί) πάντας ἀνδρας ἅμα γυναῖξί καὶ αἰκέταις καὶ υἱοῖς ὑπομαζλοῖς παισὶ θύειν καὶ σπένδειν, αὐτῶν τε ἀκριβῶς τῶν θυσιῶν ἀπογεύεσθαι«. Z tego wynikałoby dalej, że znowu powtórzeniem przynajmniej częściowem ukazu Decyusa jest edykt Maxymina z jesieni r. 308, podany przez Euzebiusa w dziele *O męczennikach palestyńskich* IX, 2, który brzmi: »πρόσταγμα, κελεύον, ὡς... πανδημεὶ πάντας ἀνδρας... θύειν καὶ σπένδειν τε ἀκριβῶς τῶν ἐναγῶν ἀπογεύεσθαι θυσιῶν ἐπιμελὲς ποιοῦντο«.

o których św. Dyonizy Alex. pisze¹⁾, iż ze strachu przed śmiercią nietylko wyrzekali się chrześcijaństwa, ale zapewniali sędziów, że nigdy nie byli wyznawcami Chrystusa; a więc choć kłamie, kiedy w podaniu twierdzi, że zawsze był wierny bogom państwowym, to jednak teraz, pozwany przed komisją, istotnie spełnił te akty apostazy, które wymienia w swym piśmie, t. j. stósownie do zarządzenia cezara złożył ofiarę czy spalił kadzidło, dopełnił libacji i jadł z mięsa ofiarnego. Ale w tym wypadku byłby on już nie libellatykiem w ścisłym słowa znaczeniu, ale »sacrificator« czyli apostatą formalnym. Równie prawdopodobne jest jednak drugie przypuszczenie, mianowicie, że ani dawniej ani teraz w czasie prześladowania Decyusa nie złożył ofiary i że cała jego wina w tem polegała, iż wniósł podanie, stylizowane w stereotypowej formie, którą namiestnik prowincji arsynoickiej ułożył dla wszystkich podejrzanych o chrześcijaństwo i otrzymał widymat jednego z komisarzy za pieniądze lub za darmo.

Wystawiwszy certyfikat, w którym petent złożył deklarację, że dopełnił przepisanych aktów renegacji, urzędnik był już pokryty, bo w razie kontroli ze strony wyższej instancji wyciągał poprostu poświadczenie z biura komisji, lub przyzywał obwinionego, aby on się certyfikatem legitymował jako lojalny obywatel. Według zasady prawa: »*confessus pro iudicato est*«, a w tym wypadku tem więcej, że i chrześcijanie uważali takiego libellatyka za apostatę.

Kończy się petycja znanem *δευτουχεῖτε* i stwierdzeniem, że Aurelius Diogenes wniósł podanie — *Α. Δ. ἐπιδέδωκα*.

Wiersze 17—19 są skreślone innym charakterem i zawierają widymat urzędnika. Widocznie miał on w tym dniu wiele takich atestów do wystawienia, stąd pismo jest bardzo nieczytelne i zamazane, tak że tylko wyraz *θύοντα*²⁾ da się na pewno rozeznaczyć³⁾. Pokwitowanie kończyło się prawdopodobnie słowem *σεσημείωμαι*, odpowiadającym naszemu dzisiejszemu »*m(anu) p(ropria)*«, którem urzędnicy zwykli byli uwierzytelniać swój podpis.

W przekładzie opiewa tedy cały dokument:

»Komisarzom ofiarnym w miejscowości Wieś Alexandra, doręczone przez Aurelius Diogenesa, syna Satabusa, z miejscowości Wieś Alexandra, mającego lat 72 i bliźnię na

¹⁾ Dion. Alex. u Euzeb. H. E. VI, 41, 12: »οἱ δὲ τινες ἐτοιμότερον τοῖς βωμοῖς προσέτρεχον, ἰσχυρίζόμενοι τῇ θρασυτέρᾳ μηδὲ πρότερον γεγονέναι χριστιανολίαν«.

²⁾ Słowo *θύειν* ma i w Egipcie znaczenie zabijania liturgicznego, skąd nazwa *προβατοθύτης*, *βουθύτης*.

³⁾ Krebs domyśla się jeszcze liter *Μυσ*, co by mogło tworzyć początek imienia własnego *Μύσθης*, po którym powinno było stać imię jego ojca w genetywie, do czego stósowały się dobrze jako zakończenie drugiego przypadku końcówka *ωνος*. Hipotezę tę odrzuca jednak Harnack i proponuje zamiast drugiego nazwiska wyraz *γευόμενον*. Papirus jest tu jednak tak zniszczony i pismo tak zalane, że nie mogę się na żadną stronę przechylić, mimo że tekst badałem przez szkło powiększające.

prawem oku. Składałem całe życie pilnie bogom ofiary i teraz w waszej obecności stósownie do rozporządzeń złożyłem ofiarę, spełniłem libację i skosztowałem mięsa ofiarnego, i proszę, abyście to pokwitowali. Bywajcie zdrowi. Ja Aurelius Diogenes wniosłem to podanie

Aureliusa (widziałem) składającego ofiarę i to własnoręcznie podpisuję«.

.

Papirus wiedeński odnalazł Wessely w pięciu kawałkach, które razem złożone mają 9·6 cm. szerokości a 10·4 cm. wysokości. Dalszej części całkiem brakuje. Wskutek złożenia rozpadł się na kilka kawałków i to właśnie w miejscach, gdzie przypadła fałda. Brzmi on w oryginale i w tłumaczeniu jak następuje:

- 1 Τοις επι των θυσιων ηρημενοις
 - 2 κωμης φιλαδελφιας
 - 3 παρα αυρηλιων συρου και πασβειου του
 - 4 αδελφου και δημητριας και σαραπιαδος
 - 5 γυναικων [η]μων εξωπυλειτων
 - 6 αει θυον[τες] τοις θεοις διετελε
 - 7 σαμεν και νυν επι παροντων υμων
 - 8 κατα τα προσταχθεντα και εσπισαμεν ¹⁾
 - 9 και [τω]ν ι[ερειων] ε[γευσασαμεθα διο] ²⁾
 - 10 [αξιουμεν υμας υποσημειω]
 - 11 σασθαι ημιν διευτ[υχειτε]
 - 12 αυρη^ε συρος και πασβης επιδεδω^κ ³⁾
 - 13 ισιδωρος εργς υ αυ^ε αγρς
-

»Do komisarzy ofiarnych we wsi Filadelfii od Aureliusów Syrusa i jego brata i żon naszych Demetrii i Sarapii, mieszkających poza linią miejscowości. Całe życie składaliśmy pilnie ofiary bogom i teraz to uczyniliśmy w waszych oczach stósownie do rozporządzeń a nadto spełniliśmy libację i skosztowaliśmy mięsa ofiar i prosimy was, abyście to pokwitowali. Bywajcie zdrowi. Aurelius Syrus i Pasbes wniesliśmy to podanie.

Ja Izydor podpisałem za nich niepiśmiennych«.

.

¹⁾ W 8 wierszu stoi εσπισαμεν zamiast εσπεισαμεν. ²⁾ Harnack miasto διο uzupełnia και ³⁾ Skrócenia należy rozwiązać w w. 12: Αὐρήλιοι Σύρος καὶ Πάσβης ἐπιδεδώκαμεν. W następnym zaś: Ἰσίδωρος ἔγραψα ὑπὲρ αὐτῶν ἀγραμμάτων.

Wieś Filadelfia ¹⁾ leżała w północnej części prowincji arsynoickiej niedaleko dzisiejszego Rubajjât. Petenci mieszkali nie w głównej części wsi ale po za linią zabudowań, skąd ich nazwa ἐξωπυλεῖται tj. jakby przedmieszczanie. Podanie jest zbiorowe, bo wniesione imieniem dwóch rodzin do komisarzy ofiar, urzędujących w miejscu zamieszkania petentów. Nic w tem niezwykłego, bo podobne zbiorowe podania i formularze przedkładano w Egipcie także przy spisach ludności i przy fasyach podatkowych. Papirus wiedeński różni się od poprzedniego jeszcze tem, że gdy tamto podanie napisał sobie prawdopodobnie sam Diogenes, to drugie wygotował według stereotypowego formularza pisarz z profesyi, a podpisali je znowu nie sami petenci, ale w ich zastępstwie jakiś Izydor ²⁾. W ten sposób na tekst całego dokumentu złożyło się aż troje rąk tj. fachowy pisarz, Izydor i urzędnik, który umieścił swe *visum* pod podaniem. Poniżej podpisu komisarza musiała się jeszcze mieścić data wystawienia certyfikatu, skreślona ręką pisarza lub urzędnika. Brak dziś jednak tego kawałka papirusa, na którym znajdował się widymat i data t. j. dzień, miesiąc i rok pokwitowania złożonej ofiary.

W ten sposób przy pomocy omówionych papirusów otrzymaliśmy odpowiedź na pytanie: »*utrum libellus tradebatur an accipiebatur*«, czyli co jest libellus, i czy nazwa libellatyków poszła stąd, że wniesli jakieś podanie, czy też od tego, że otrzymali certyfikat? Nasze dokumenty wskazują, że *tradere* i *accipere* należą ściśle do siebie, że pierwsze oznacza wniesienie petycji o potwierdzenie złożenia ofiary, a drugie wystawienie żadanego pokwitowania. *Libellus tradebatur commissioni* (τοῖς ἐπὶ τῶν θυσιῶν ἡρημένοις) czyli libellus wnosilo się do komisji, aby ona położyła na nim swój widymat, a potem odbierało się go (*accipiebatur*) z tekstem, umieszczonym u spodu podania. Każdy libellus składał się więc z dwóch części: z petycji (Διογένης... ἐπιδέδωκα, *tradidi libellum*) i z pokwitowania (σεσημείωμαι); w pierwszym jednak rzędzie oznaczał atest, bo samo podanie bez widymatu nie miało jeszcze wartości. Temsamem nazwa libellatyków poszła przedewszystkiem »*a libellis acceptis*«, choć i to pewne, że w oczach chrześcijan już samo wniesienie podania było aktem karygodnym. Petycja opierała się u właściwych libellatyków zawsze na zmyślonem fakcie złożenia ofiary, co wynika najpierw z tego, że kler rzymski i kartagiński odróżnia ich najwyraźniej od tych, którzy złożyli ofiary (*sacrificati*), a powtóre z ustępu św. Cyprjana w księdze »O męczeństwie« ³⁾, gdzie

¹⁾ Znachodzi się często także na innych papirusach zbioru arcyksięcia Rainera. Zob. teksty we wspomnianym artykule Wesselego w *Anzeiger der kais. Akad. der Wiss.* str. 4, adnot. 1.

²⁾ Zob. przykłady podobnych zastępczych podpisów u Wesselego l. c. str. 5, adnot 1: εὑραψα και υπερ της γυναικος μου βραδεως γραφουσης itd.

³⁾ Cypr. *Ad Fortunatum, De exhortatione martyrii* c. 11 H. 341. 19 i nast. »Ac ne

ich postępek zestawia a raczej przeciwstawia zachowaniu się starca Eleazara, który też był kuszony i zniewalany do wyrzeczenia się swej religii. Kiedy mianowicie nie chciał zadośćuczynić dekretowi królewskiemu i jeść mięsa wieprzowego, »ci, którzy przy nim stali, nie dobrą litością wzruszeni, dla starej przyjaźni z mężem, odwiódłszy go na stronę, prosili, aby przyniesiono mięsa, którego mu się używać godziło, aby zmyślono, że jadł, jako król był rozkazał, z mięsa ofiarowanego«. Ale on prędko odpowiedział, że na jego lata zmyślać i gorszyć drugich nie przystoi, bo choćby na razie uszedł mąk ludzkich, nie ujdzie ręki Wszechmocnego. Jeśli więc heroizm czynu Eleazara polega w tem, że nie chciał zgrzeszyć symulacją czyli udawaniem, jakoby skosztował mięsa zakazanego, to winą libellatyków jako przeciwieństwo do czynu Eleazara polegać musiała w tem, iż publicznie udawali przed poganami, że złożyli ofiarę i tę zmyśloną zbrodnię (*fictum scelus*) pozwolili sobie poświadczyć i zapisać w aktach publicznych. Tak należy też widocznie rozumieć słowa Cypryana: »*libellaticus fecisse se dixit, quidquid alius faciendo commisit*«¹⁾, t. j.: gdy »*sacrificatus*« faktycznie złożył ofiarę (*faciendo commisit*), to libellatyk jej nie złożył i tem tylko zawinił, że zgodził się na to »*ut sacrificasse diceretur*« — nacisk leży na *diceretur* — iż go publicznie zaliczano do apostatów. Jeszcze raz zaznaczam, że nie chcę przez to powiedzieć, jakoby żaden z tych, którzy wnieśli suplikę, nie był nigdy złożył ofiary i jakoby na takim podaniu komisya zawsze kładła widymat pod zmyślonym faktem ofiary. Ale choćby nawet prawdą było, że Diogenes, Syrus, Pasbes i ich rodziny złożyli ofiarę i że temsamem ich libellusy są certyfikatami apostatów formalnych (nazwijmy ich *libellatici sacrificati*), to z drugiej strony jest rzeczą pewną, że tak samo wyglądały libellusy właściwych libellatyków. Z reguły może całe podanie powinno było być napisane, względnie przepisane ręką samego petenta, któremu władza dostarczała potrzebnego formularza, ale bardzo też możliwe, że reguła była w naszym przypadku raczej wyjątkiem i że pisarze z profesyi, otrzymawszy wzór petycyi z ręki namiestnika prowincyi, przepisywali go następnie ryczałtem i prowadzili handel temi petycyami, bo tylko podpis pod podaniem musiał pochodzić z ręki petenta, choć i tu jeszcze

qui vel libelli vel alicuius rei oblata sibi occasione qua fallat amplectatur decipientum malum munus, nec Eleazar tacendus est. Qui cum sibi a ministris regis offerretur facultas, ut accepta carne qua liceret ei vesci ad circumveniendum regem simularet se illa edere quae de sacrificiis adque illicitis cibis ingerebantur, consentire ad hanc fallaciam noluit, dicens nec aetati suae nec nobilitati convenire id fingere, quo ceteri scandalizarentur et in errorem inducerentur existimantes Eleazarum nonaginta annos natum ad alienigenarum morem relicta et prodita Dei lege transisse«.

¹⁾ II. ks. Machabej. 6, 18 i nast

²⁾ *De lapsis* z. 27.

prawo czyniło wyjątek dla analfabetów. Podrzędnej wagi jest już pytanie, czy libellatyk odbierał certyfikat opatrzone w widymat, aby go u siebie w domu przechowywać, czy też zostawiał go w biurze komisji. Krebs¹⁾ oświadcza się za tem drugiem przypuszczeniem, bo proceder ten był więcej na rękę rene-gatom, którzy w ten sposób łatwiej mogli ukryć swą apostazję przed innymi chrześcijanami. Nie przeczę, że znaleźli się nieraz chrześcijanie, którzy, że się wyrażę słowy starego epitafu, chcieli u pogan uchodzić za pogan a u chrześcijan za chrześcijan, ale myli się chyba Krebs, kiedy na uzasadnienie swego przypuszczenia powołuje się na ów tekst św. Cyprjana, w którym libellatyk broni się: *»cum occasio libelli fuisset oblata quem nec ipsum acciperem nisi ostensa fuisset occasio, ad magistratum veni itd.«*²⁾, bo tu *»libelli occasio oblata, occasio ostensa«* nie znaczy, że libellatyk wydobyl certyfikat z archiwum komisji z okazji kontroli i superrewizji, zarządzanej ze strony naczelnika prowincji, ale że skorzystał z oferty, którą mu uczyniła komisja i wziął certyfikat tylko dlatego, bo mu go wsuwano w ręce, co należy mu policzyć jako okoliczność łagodzącą³⁾.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika wreszcie, że istota winy była u wszystkich libellatyków tasama i że różnili się między sobą tylko tem, iż kiedy jednemu komisja wpraszała się i narzucała z certyfikatem, to drugi sam o niego prosił, że inny osobiście zaniósł suplikę do sędziów i osobiście odebrał widymat, a jeszcze inny załatwił sprawę przez przyjaciela lub niewolnika, albo wreszcie tem, że jeden sam petycję napisał, a innemu napisał ją pisarz z profesji. Innej ważniejszej różnicy nie mogłem się doczytać w dziełach Cyprjana.

III.

Jeszcze prześladowanie się nie skończyło, a już wielu apostatów, żałując swego odstępstwa, oblegało więzienia męczenników i wyznawców i otrzymawszy od nich listy polecające (*libellos pacis*) do biskupów, prosiło o przyjęcie napowrót do społeczności kościelnej.

Cyprjana w tym czasie nie było w Kartaginie, bo usunął się zaraz w początkach prześladowania z przed oczu sfanatyzowanego motłochu, który go jako biskupa najbardziej nienawidził i domagał się jego śmierci. Opuszczając

¹⁾ l. c. 1012.

²⁾ List 55, 14.

³⁾ Porówn. artykuł P. Franchi de'Cavalieri: Due libelli originali di libellatici w *Nuovo Bulletino di archeologia cristiana*, Roma 1895, str. 73.

swą stolicę w chwili grożącego prześladowania, okazał Cyprian więcej heroizmu, niż gdyby zaraz był poszedł na męczeństwo, bo wiedział, że znajdują się źli ludzie, którzy nie omieszkają przyrównać go do najemnika i uczynić mu zarzut tchórzostwa, chociaż on ratował życie chwilowo tylko i to wyłącznie z miłości dla swej owczarni, dlatego, jak się tłumaczy w liście do kleru rzymskiego, aby choć zdala mógł czuwać nad wierną gromadką i służyć jej w tak krytycznej chwili swą radą i przestrogą. W nieobecności Cypryana objął jego kler rządy, rozumie się, w zastępstwie i w zależności od biskupa, który w listach ciągle słał mu potrzebne instrukcje, jedne jego zarządzenia aprobowując, inne, jak zaraz zobaczymy, ganiąc i znosząc.

Do kleru więc kartagińskiego i rzymskiego w pierwszym rzędzie zwrócili się apostaci w obu stolicach, okazując otrzymane »*libelli pacis*« i domagając się bezzwłocznego udzielenia im pokoju czyli komunii kościelnej.

Ciekawa rzecz, jakie on wobec tych żądań zajmie stanowisko, bo w każdym razie były one co najmniej śmiałe i sprzeczne z dotychczasową praktyką Kościoła.

Kler rzymski rozstrzygnął sprawę przedewszystkiem zasadniczo, przypominawszy apostatom dawny kanon, opiewający, że bez szczerego żalu i pokuty nikt nie może dostąpić przebaczenia grzechu i pokoju kościelnego. Ponieważ jednak nie godzi się do wszystkich jednaką przykładac miarę pokuty i zadośćuczynienia, bo nie wszyscy odstępcy równo zawinili i nie wszyscy obecnie w równych znajdują się warunkach, więc Kościół rzymski czyni różnicę między apostatami zdrowymi a ciężko chorymi i tylko tych ostatnich przyjmuje do społeczności kościelnej, zanim jeszcze spełnili całą należną pokutę. Aluzyę do tej praktyki znajdujemy w liście 29-tym kleru rzymskiego do kartagińskiego, podpisanym także przez późniejszego herezyarchę i antypapę Nowacyana, mianowicie w słowach: »ante constitutionem episcopi nihil innovandum putavimus, sed lapsorum curam mediocriter temperandam esse credidimus«¹⁾. Ta *mediocriter temperata lapsorum cura* czyli małe to złagodzenie dotychczasowej dyscypliny polega właśnie na przypuszczeniu apostatów *in articulo mortis* do pełnej, jak się zdaje, komunii kościelnej. Reszcie odstępców kler rzymski przypomina obowiązek dłuższej pokuty i nawołuje ich do cierpliwości, aby przypadkiem z ich winy nowe w Kościele nie powstały zaburzenia. »Albowiem ci przedewszystkiem powinni być pokorni, którzy zu-

¹⁾ List 20, 1. H. 527. 9 i nast. »Cum me clamore violento frequenter populus flagitasset, non tam meam salutem quam quietem fratrum publicam cogitans interim secessi, ne per inverecundam praesentiam nostram seditio quae coeperat plus provocaretur: absens tamen corpore nec spiritu nec actu nec monitis meis defui quo minus secundum Domini praecepta fratribus nostris in quibus possem mea mediocritate consulerem«.

²⁾ Cypr. list. 29, 8 H. 556. 1 i nast.

chwałymi i bezczelnymi okazali się w zbrodni. Niech pukają do drzwi, ale niech ich nie chcą zaraz wyważyć; niech zbliżą się do progów Kościoła, lecz niech ich nie przeskakują; niech leżą u bram obozu niebieskiego, ale uzbrojeni w skromność, która winna im przypomnieć, że byli zbiegami. Niech ponowią prośby, ale niech nie dmą w surmy wojenne i nie podnoszą hasła wojny; zbrojni w oszczepy pokory niech teraz chwycą za tarczę wiary, którą z obawy śmierci porzucili i niech wyruszą do walki przeciw szatanowi a nie przeciw Kościołowi, który płacze nad ich upadkiem.¹⁾ Posłami, którzy mogą im u Kościoła wyjednać przebaczenie, mają być łzy, adwokatami szczere jęki pokutne. »*Qui petitur, flecti debet* — temu Bogu, do którego zanoszą błagania, trzeba poprostu gwałt zadać²⁾. Ten Bóg, którego za Boga swego nie uznałeś nie da się bez pokuty skłonić do miłosierdzia. Zbyt prędkie darowanie winy byłoby miłosierdziem szkodliwym i znaczyłoby tyle, co zakrywać ranę, gdy dobry lekarz zostawia czasowi zagojenie blizny.

Z całego listu, jak widzimy, wieje duch sprawiedliwego rygoryzmu sprzymierzonego z miłością ewangeliczną. Nic dziwnego, bo pisali go kapłani, którzy wyszli ze szkoły Kaliksta, tego pierwszego reformatora w wielkim stylu praktyk pokutnych i w znacznej może części przez niego ordynowani. Nie chcą surowością przesadną popchnąć nieszczęśliwych do rozpacz, ale z drugiej strony jest im wstrętne miłosierdzie fałszywe³⁾, które zamyka oczy na ciężkość przewinienia i sprowadza do Kościoła żywioły, które przy pierwszym: »*chri-*

¹⁾ List 29, 6. H. 554. 7. i nast. »Oremus ut qui cecidisse referuntur delicti sui magnitudinem agnoscentes intelligant non momentaneam neque praeproperam desiderare medicinam. Oremus ut effectus indulgentiae lapsorum subsequatur et paenitentiam, ut intellecto suo crimine velint nobis interim praestare patientiam, nec adhuc fluctuantem turbent ecclesiae statum, nec interiorem nobis persecutionem ipsi incendisse videantur et accedat ad criminum cumulum quod etiam inquieti fuerunt. maxime enim illis congruit verecundia quorum in delictis damnatur mens inverecunda. Pulsent sane fores, sed non utique confringant. adeant ad limen ecclesiae, sed non utique transilient. castrorum caelestium excubent portis, sed armati modestia qua intelligant se desertores fuisse. resumant precum suarum tubam, sed qua non bellicum clangant. arment se quidem modestiae telis, et quem negando mortis metu fidei dimiserant clipeum resumant, sed ut contra hostem diabolum vel nunc armati, non contra ecclesiam quae illorum dolet casus, armatos esse se credant«.

²⁾ l. c. r. 7 H. str. 555.

³⁾ »Absit ab ecclesia Romana vigorem suum tam profana facilitate dimittere et nervos severitatis eversa fidei maiestate dissolvere, ut cum adhuc non tantum iaceant, sed et cadant eversorum fratrum ruinae, properata nimis remedia communicationum utique non profutura praestentur et nova per misericordiam falsam vulnera veteribus transgressionis vulneribus inprimantur, ut miseris ad eversionem maiorem eripiatur et paenitentia. ubi enim poterit indulgentiae medicina procedere, si etiam ipse medicus intercepta paenitentia indulget periculis, si tantummodo operit vulnus nec sinit necessaria temporis remedia obducere cicatricem? hoc non est curare, sed si dicere verum volumus occidere. l. c. r. 3. H. 551. 16 i nast

stiani non sint« znowu zbiegną w szeregi pogan. »Dzięki takiemu naszemu postępowaniu wyrozumiałemu, powiadają pod koniec listu, ani przewrotni ludzie nie będą się mogli chlępieć nadmierną naszą pobłażliwością, ani znowu szczerze pokutujący żalić się na zbytnią naszą surowość«¹⁾.

Tymczasem w Kartaginie postąpił kler odmienne, bo nieporozumiawszy się z biskupem, udzielił pokoju i przypuścił nawet do eucharystyi i uczestnictwa we mszy św. wszystkich tych apostatów, którzy wykazali się listami polecającymi męczenników, zanim jeszcze odbyli pokutę i spowiedź i zanim biskup i kler włożyli na nich ręce²⁾. Kiedy się Cypryan o tem zarządzeniu dowiedział, unieważnił je jako przeciwne dotychczasowym normom pokutnym, według których nawet za lżejsze przewinienia grzesznik musiał odprawić stosowną pokutę (*iusto tempore*) i dopiero po spowiedzi otrzymywał rozgrzeszenie³⁾, i postanowił, że wszyscy apostaci mają czekać końca prześladowania, bo dopiero wtenczas da się zbadać dokładnie winą każdego. Część kleru natychmiast uległa woli biskupa i zerwała zaraz wspólność z apostatami, ale wśród tych ostatnich zarządzenie biskupa wywołało niezadowolenie i niby pochodnia, że użyję słów św. Cypryana, wznieciło pożar buntu⁴⁾.

Postanowili oni gwałtem wymusić sobie pokój, który im męczennicy przyrzekli a presbyterzy już byli udzielili.

Gorszące te i bolesne usiłowania przedstawili kapłani biskupowi, prosząc go, aby ocenił trudność położenia i dla uspokojenia umysłów złagodził nieco swoje zarządzenie. Zanim jednak to pismo doszło ręki adresata, on już z własnej inicjatywy wobec zagrażających w lecie chorób postanowił, aby aposta-

¹⁾ »Nobis anxie curantibus ut nec pronam nostram inprobi homines laudent facilitatem nec vere paenitentes accusent nostram quasi duram crudelitatem«. l. c. r. 8. H. 556, 12 i nast.

²⁾ List 16, 2. H. 519. 2 i nast: »ad communicationem admittuntur, et offertur nomine eorum, et nondum paenitentia acta, nondum exomologesi facta, nondum manu eis ab episcopo et clero inposita. eucharistia illis datur«.

³⁾ Tamże r. 2. H. 518. 16 i nast. O tem zbyt pobłażliwym zarządzeniu kleru kartagieskiego i jego skasowaniu przez Cypryana dowiadujemy się też z listu 20-go, w którym Cypryan zdaje sprawę klerowi rzymskiemu: »Cum comperissem eos qui sacrilegis contactibus manus suas adque ora maculassent vel nefandis libellis nihilominus conscientiam polluissent exambire ad martyras passim, confessores quoque inportuna et gratiosa deprecatione conrumpere ut sine ullo discrimine adque examine singulorum darentur cotidie libellorum millia contra evangelii legem, litteras feci quibus martyras et confessores consilio meo quantum possem ad dominica praecepta revocarem. item presbyteris et diaconibus non defuit sacerdotii vigor ut quidam minus disciplinae memores et temeraria festinatione praecipites, qui cum lapsis communicare iam coeperant, conprimerentur intercedentibus nobis«. H. 527. 25 i nast.

⁴⁾ »Per hanc epistolam velut quibusdam facibus accensi plus exardescere et pacem sibi datam extorquere coeperunt«. List 27, 3. H. 542. 19 i nast.

tów, złożonych ciężką niemocą i mających rekomendację od męczenników, kapłani, a w razie ich nieobecności nawet dyakoni, przyjmowali zaraz do społeczności kościelnej¹⁾. W ten sposób Cyprian stanął teraz na tem stanowisku, jakie Kościół rzymski zajął zaraz w początkach prześladowania, z tą różnicą, że w Rzymie nie żądano nawet, aby chorzy apostaci wykazali się listami polecającymi od męczenników.

Praktyka ta, że męczennicy, a względnie kandydaci na męczenników, czyli wyznawcy, oczekujący jeszcze w więzieniach śmierci za wiarę, wstawiali się u Pana Boga i władzy kościelnej za apostatami, datuje od tej chwili, kiedy w Kościele obok męczenników znaleźli się także renegaci. Z okólnika, który chrześcijanie wienneńscy i lugduńscy wysłali po śmierci biskupa Potyna do wiernych Azyi, dowiadujemy się, że męczennicy obu wspomnianych Kościołów nie unieśli się pychą i nie wzgardzili biednymi apostatami, ale w międzyczasie, kiedy w więzieniu zawisli niejako między niebem a ziemią, najgorętsze żywili pragnienie, aby chytry wąż musiał wyrzucić z paszczy tych, o których mniemał, że już żywych na wieki pochłonał i w tym celu wylewali nad nimi obfite łzy przed Ojcem niebieskim, przenosząc na nich równocześnie nadmiar tych dóbr, w które opływali²⁾. Instancje swe za apostatami zanosili męczennicy zrazu prawdopodobnie tylko ustnie do biskupów i to bezpośrednio, albo też przez osoby zaufane. W III. wieku nastał, a przynajmniej upowszechnił się zwyczaj, że męczennicy i wyznawcy przedkładali naczelnikom dyecezyj swoje życzenia na piśmie, tj. we wspomnianych już

¹⁾ Że taki był bieg wypadków i korespondencji Cypriana wynika z jego listu 18 i 19. Porówn. w tej kwestyi dobrą rozprawę Karola Müllera *Die Bussinstitution in Karthago unter Cyprian* w *Zeitschrift für Kirchengeschichte* t. XVI. Gotha 1896, str. 32 i nast. Zarządzenie, wydane w liście 18 r. 2 (H. 523. 16 i nast.) opiewa: »Quoniam tamen video facultatem veniendi ad vos nondum esse et iam aetatem coepisse, quod tempus infirmitatibus adsiduis et gravibus infestat, occurrendum puto fratribus nostris, ut qui libellos a martyribus acceperunt et praerogativa eorum apud Deum adiuvari possunt, si incommodo aliquo et infirmitatis periculo occupati fuerint, non expectata praesentia nostra apud presbyterum quemcumque praesentem, vel si presbyter repertus non fuerit et urgere exitus coeperit, apud diaconum quoque exomologesin facere delicti sui possint, ut manu eis ad paenitentiam inposita veniant ad Dominum cum pace quam dari martyres litteris ad nos factis desideraverunt«.

²⁾ List Kościoła wienneńsk. i lugd. r. 17. Ruinart, *Acta mart.*, Ratisbonae 1869 str. 116. »Hoc enim maximum certamen illis (martyribus) fuit adversus diabolum, ob sinceram ac maxime fucatam caritatem: ut quos ille malignus serpens vivos iam se devorasse crediderat, elisis faucibus remove cogeretur. Neque enim fastu et arrogantia intumuerunt adversus lapsos: sed ea quibus abundabant bona, indigentibus liberaliter subministrabant, materna quaedam misericordiae viscera gestantes, magnamque vim lacrymarum pro illorum salute coram Deo Patre fundentes«. Porówn. także r. XII., gdzie powiedziano: »martyres gratificati sunt iis, qui fidem negaverunt«.

listach pokoju. Wyrosła zaś ta praktyka komunikowania sobie w Kościele dóbr duchownych na dogmacie o »Świętych obcowaniu«.

Według nauki ewangelicznej wszyscy wierni tworzą w Chrystusie i z Chrystusem wielką konfraternię, cały Kościół jest tylko przedłużeniem życia Chrystusa, wierni są żywymi członkami jego ciała i co za tem idzie, każdy wpływa życiem i dorobkiem swego ducha na całość, a całość na każdego i wszyscy dzielą się między sobą wspólną wysługą i zadosyćuczynieniem¹⁾.

„W każdym członku«, uczył Tertullian, póki jeszcze był katolikiem, jest Kościół, a Kościół, to Chrystus. Kiedy więc do kolan braci przypadasz, Chrystusa obejmujesz za nogi, do samego Chrystusa zanosisz błaganie. I kiedy oni łzy nad tobą wylewają, to Chrystus boleje, Chrystus za tobą Ojca prosi«²⁾. Prawda, że wszyscy wierni, w Chrystusie złączeni, tworzą wielkie bractwo duchowe, obejmujące niebo, ziemię i czyściec tak jasno i żywo pulsowała w świadomości dawnych chrześcijan, że Kościół wojujący na ziemi przybrał wobec państwa urzędową nazwę »*ecclesia fratrum*« — stowarzyszenie braci«³⁾, a nawet zmarli, przemawiając z poza grobu do pozostałych na ziemi przyjaciół, tytułują ich na kamieniach grobowych mianem »braci«⁴⁾.

Ale może męczennicy mocą »listów pokoju«, w których mieściła się formuła »*communicet*« (niech apostata będzie przyjęty do społeczności wiernych) sami na własną rękę udzielali zwolnienia od pokuty kościelnej, a może nawet rozgrzeszenia?

Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że część wyznawców istotnie przekroczyła swój zakres działania, udzielając w dobrej wierze odpuszczania grzechów i kary należnej, i że z drugiej strony znaleźli się także apostaci, którzy nie omieszkali skorzystać z tej ich szczodrości i miłosierdzia. Przypuszczenie to opieramy na tekście Tertulliana, który w księdze »O czystości« zwraca się przeciw męczennikom, utrzymując, że krew ich wystarcza tylko na zgładzenie ich własnych grzechów i że nie mają prawa odpuszczać grzechów i rozgrzeszać cudzołożników⁵⁾. Rzecz znana, że Tertullian pisał te słowa już jako

¹⁾ List do Galat. r. 3, 28. 29; Jan 15, 1 i nast; Rzym. 12, 4. 5.

²⁾ Tertull., *De poenit.* 10. »Non potest corpus de unius membri vexatione laetum agere, condoleat universum et ad remedium conlaboret necesse est. In uno et altero ecclesia est, ecclesia vero Christus. Ergo cum te ad fratrum genua protendis, Christum contrectas, Christum exoras. Aequae illi cum super te lacrymas agunt, Christus patitur, Christus patrem deprecatur. Facile impetrare semper quod Filius postulat.

³⁾ Porówn. moją *Archeologię*, str. 35. i nast.

⁴⁾ Tamże, na str. 38 nagrobek Alexandra i Agapy.

⁵⁾ *De puditia*, r. 22. »Domini enim, non famuli est ius, et arbitrium (przyjmowania do społeczności kościelnej), Dei ipsius, non sacerdotis. At tu iam et in martyras tuos effundis hanc potestatem... Sufficere martyri propria delicta purgasse.

heretyk, że przesadzał w walce z Kościołem i uogólniał wykroczenia, których dopuściły się tylko nieliczne jednostki, ale z drugiej strony nie ma znowu powodu przypuszczać, aby wprost był zmyślił fakta, podnoszone przeciw męczennikom, a to tem mniej, że w czasie prześladowania Decyusa wyznawca Lucyan zanoszą w liście do wyznawcy Celeryna błaganie, aby u tego z wiernych, który pierwszy pójdzie na męczeństwo, uprosił łaskę odpuszczenia grzechu apostazji dwóm niewiastom, Nemezyi i Kandydzie, z których jedna była rodzoną jego siostrą¹⁾. Wreszcie sam św. Cypryan podnosi w liście do kleru rzymskiego, że wspomniany już Lucyan udzielał apostatom pokoju i odpuszczał im grzechy w imię i na zlecenie, jak utrzymywał, męczennika Pawła²⁾.

Z drugiej strony jest jednak rzeczą pewną, że cały Kościół nauczający, a z nim większa część wiernych, wyznawała, że tylko biskupi i zostający z nimi w jedności kapłani mają moc odpuszczania grzechów i że »listy pokoju« są niczem więcej, jak poleceniem upadłych łasce biskupa, które jednak nie miało i nie mogło go wcale krępować i prośbą, aby on uznał ważność przeniesienia zadosyćuczynień męczennika, przelał je na wyraźnie wymienionego apostatę i udzielił mu po rozgrzeszeniu kapłańskim³⁾, wedle własnego

Ingrati vel superbi est in alios quoque spargere quod pro magno fuerit consecutus. Quis alienam mortem sua solvit, nisi solus Dei filius?... Proinde qui illum aemularis donando delicta, si nil ipse deliquisti, plane patere pro me. Si vero peccator es, quomodo oleum faculae tuae sufficere et tibi et mihi poterit? Habeo etiam nunc quo probem Christum. Si propterea Christus in martyre est, ut moechos et fornicatores martyr absolvat, occulta cordis edicat, ut ita delicta concedat, et Christus est«. W księdze »Ad martyras«, napisanej koło r. 197 rejestruje fakt i zwyczaj udzielania przez męczenników pokoju apostatom i nie podnosi przeciw tej praktyce żadnych zarzutów. Píše bowiem: »Quam pacem quidam in ecclesia non habentes a martyribus in carcere exorare consueverunt. Et ideo eam propterea (martyres) in vobis habere et fovere et custodire debetis, ut, si forte, et aliis praestare possitis« (ed. Oehler, I, str. 5.).

¹⁾ Między listami Cypr. I. 21, 3 H. 531. 13. »Rogo itaque, Domine, et peto per Dominum nostrum Jesum Christum ut ceteris collegis tuis fratribus tuis meis dominis referas et ab eis petas ut quicumque prior vestrum coronatus fuerit, istis sororibus nostris Numeriae et Candidae tale peccatum remittant«.

²⁾ List 27, 3 H. 543. 13. »Lucianus... praecepti ignarus mandat pacem dari et peccata dimitti in Pauli nomine«.

³⁾ List 20, 3 H. 628. 14. »Postmodum vero cum quidam de lapsis sive sua sponte sive alio incitatore audaci flagitatione proruerent ut pacem sibi a martyribus et confessoribus promissam extorquere violento impetu niterentur, de hoc etiam bis ad clerum litteras feci et legi eis mandavi, ut ad illorum violentiam interim quoque genere mitigandam, si qui libello a martyribus accepto de saeculo excederent, exomologesi facta et manu eis in paenitentia inposita cum pace sibi a martyribus promissa ad Dominum remitterentur«. Jak widzimy, jest tu mowa o chorym apostacie, który mimo że otrzymał list pokoju od męczennika, musiał odbyć spowiedź i pojednać się z Bogiem według zwykłej przez Kościół przepisanej normy.

uznania na podstawie rekomendacji męczennika ulgi w pokucie, czyli, mówiąc językiem dzisiejszym, odpustu bądź to zupełnego, bądź też częściowego.

Twierdzenie to wysnuwamy z jednej strony ze słów i sposobu postępowania Cypryana, a z drugiej z wyznania męczenników nie tylko uległych biskupowi, ale i tych, którzy w dobrej wierze popierali goręcej stronę apostatów.

Kiedy bowiem kler kartagiński, jak już słyszeliśmy, bez odniesienia się do biskupa, przyjął i zlikwidował listy polecające męczenników i przypuścił na ich podstawie odstępców do społeczności kościelnej, Cypryan zganił i unieważnił to zarządzenie swoich presbyterów jako grzeszne i uwłaczające czci biskupa, albowiem udzielanie ulgi w pokucie, czyli odpustu jest przywilejem samego biskupa, który jako najwyższa instancja bada i rozstrzyga, czy i w jakich warunkach można go udzielić ¹⁾).

Jeszcze ostrzej gani Cypryan to postępowanie swego kleru w liście następnym, podnosząc z oburzeniem, że kiedy grzesznicy nawet za mniejsze upadki czynią pokutę przez czas odpowiedni, a potem stosownie do przepisów Kościoła stawiają się do spowiedzi i otrzymują przez włożenie rąk biskupa i kleru przyjęcie do jedności wiernych ²⁾), to oni jeszcze w ciągu prześladowania przypuścili renegatów do eucharystyi. Takie obejście i zlekceważenie praw biskupich jest wypadkiem wprost niesłychanym w Kościele ³⁾). O wiele lepiej znaleźli się tu, powiada św. Cypryan, męczennicy,

¹⁾ List 15 (Do męczenników), 1 H. 513. 18 i nast. »Nunc cum maximo animi dolore cognosco non tantum illic (ze strony presbyterów) non suggeri divina praecepta, sed adhuc potius impediri, ut ea quae a vobis ipsis et circa Deum caute et circa sacerdotem Dei honorifice fiunt a quibusdam presbyteris resolvantur. qui nec timorem Dei nec episcopi honorem cogitantes, cum vos ad me litteras direxeritis, quibus examinari desideria vestra et quibusdam lapsis pacem dari postulastis, cum persecutione finita convenire in unum cum clero et recolligi coeperimus, illic contra evangelii legem, contra vestram quoque honorificam petitionem, ante actam paenitentiam, ante exomologesim gravissimi adque extremi delicti factam, ante manum ab episcopo et clero in paenitentiam inpositam, offerre pro illis et eucharistiam [dare] id est sanctum Domini corpus profanare audeant«.

²⁾ List 16. (Do kleru), 2 H. 518. 17. »Nam cum in minoribus peccatis agant peccatores paenitentiam iusto tempore, et secundum disciplinae ordinem ad exomologesim veniant, et per manus inpositionem episcopi et cleri ius communicationis accipiant, nunc crudo tempore persecutione adhuc perseverante, nondum restituta ecclesiae ipsius pace, ad communicationem admittuntur, et offertur nomine eorum, et nondum paenitentia acta, nondum exomologesi facta, nondum manu eis ab episcopo et clero inposita, eucharistia illis datur«.

³⁾ Tamże r. 1 H. 517. 10. »quod enim non periculum metuere debemus de offensa Domini, quando aliqui de presbyteris nec evangelii nec loci sui memores, nec neque futurum Domini iudicium neque nunc sibi praepositum episcopum cogitantes, quod numquam omnino sub antecessoribus factum est, cum contumelia et contemptu praepositi totum sibi vindicent?«.

bo oni w »listach pokoju« nietylko sami nie udzielili apostatom komunii kościelnej ani na biskupa nie nałożyli obowiązku przyznania jej upadłym, lecz przedstawili mu jedynie w tym kierunku swoje życzenia (*desideria*)¹⁾ i korne prośby (*petitiones*)²⁾ godząc się z góry na to, aby je biskup ocenił i co za tem idzie, osądził, czy zasługują na uwzględnienie³⁾. Wreszcie także wspomniany wyznawca Lucyan, którego Cyprian charakteryzuje jako męża o gorącej wprawdzie wierze i wypróbowanej cnocie, ale nie dość teologicznie wykształconego⁴⁾, również przyznaje w liście do Celeryna, że listy polecające męczenników do swej prawomocności wymagają aprobaty biskupa, który podaje wprzód apostatę spowiedzi i publicznie udziela mu też rozgrzeszenia wśród ceremonii włożenia rąk⁵⁾.

Chociaż więc listy pokoju nie dawały odpuszczenia grzechów, ani nawet zwolnienia od zadosyćuczynienia, to jednak z drugiej strony to patronowanie męczenników na korzyść upadłych ważyło także u Boga. Św. Cyprian pisze bowiem w liście do swego kleru, że ci apostaci, którzy otrzymali list pokoju i przez wstawienie się męczenników znaleźli w grzechach swoich pomoc u Pana, mogą w razie niebezpieczeństwa śmierci, po odbytej spowiedzi i otrzymaniu włożenia rąk, być przypuszczeni do pokoju Bożego, który im męczennicy obiecali⁶⁾. I nie mogło zresztą być inaczej, bo gdyby Bóg nie brał w rachubę wstawienia się męczenników i nie ratyfikował substytucyi ich zadosyćuczynienia za apostatów, to Kościół udzielając im odpustu, byłby ich wprost narażał na dłuższe i daleko cięższe kary przyszłego życia.

¹⁾ List 15, 1 H. 514. 6.

²⁾ List 15, 1. H. 514. 9. List 15, 2. H. 515. 1. »petitiones et desideria vestra episcopo servant, ad pacem vobis petentibus dandam maturum et pacatum tempus expectent«.

³⁾ List 15, 1 H. 514. 6. »examinari desideria vestra et quibusdam lapsis pacem dari postulastis«. W liście zaś 17 r. 1. H. 521. 17 i nast. pisze: »fecerunt ad nos de quibusdam beati martyres litteras petentes examinari desideria sua, cum pace nobis omnibus a Domino prius data ad ecclesiam regredi coeperimus, examinabuntur singula praesentibus et iudicantibus vobis«.

⁴⁾ List 27, 1. H. 540. 14 i nast.

⁵⁾ List 22. 2. H. 535. 5 i nast. »frater, peto ut sicut hic, cum Dominus coeperit ipsi ecclesiae pacem dare, secundum praeceptum Pauli et nostrum tractatum exposita causa apud episcopum et facta exomologesi habeant pacem, non tantum hae, sed et quas scis ad animum nostrum pertinere«. Porówn. też w tej kwestyi rozprawę Ott. Ritschla *Cyprian von Carthago und die Verfassung der Kirche*. Göttingen 1885, str. 23 i nast.

⁶⁾ List 19. 2. H. 525. 16: »qui libellum a martyribus acceperunt et auxilio eorum adiuvari apud Dominum in delictis suis possunt, si premi infirmitate aliqua et periculo coeperint, exomologesi facta et manu eis a vobis in paenitentiam inposita cum pace a martyribus sibi promissa ad Dominum remittantur«. To samo wypowiada Cyprian w liście 18, 1. H. 523. 19 i nast.: »qui libellos a martyribus acceperunt et praerogativa eorum apud Deum adiuvari possunt«.

Co do reszty apostatów, tj. tych, którzy nie byli złożeni ciężką chorobą, utrzymał Cyprian w mocy swe dawniejsze zarządzenia, a mianowicie, że decyzyę w ich sprawie odracza do końca prześladowania ¹⁾. Nie może zaś inaczej postąpić, jak się sam tłumaczy, bo gdyby ich zaraz przyjął do Kościoła, to oni byliby w korzystniejszym położeniu, niż wyznawcy, którzy zostają jeszcze na wygnaniu zdala od swojego Kościoła i ojczyzny. Sprawa ta musi czekać rozstrzygnięcia na synodzie, bo dotyczy ona nie jednostki, ani jednego Kościoła lub prowincyi, ale całego chrześcijaństwa. Zresztą jeśli apostatom tak spieszno uzyskać pokój, jeśli ich żar wiary rozpiera i szczerze żałują swego upadku, to niech idą na męczeństwo, bo prześladowanie trwa jeszcze.

Na wywody Cypryana zgodzili się także inni biskupi afrykańscy, ugięła się też część apostatów, oświadczając w liście do biskupa, że chętnie będą czynili pokutę, bo miłszy im pokój prawowity, niż ten wymuszony, do którego dotychczas dążyli ²⁾. Inni trwali jednak przy swoich żądaniach i podżegani przez wyznawcę Lucyana, a jeszcze więcej przez Felicissima i pięciu presbyterów, w których liczbie znajdowali się też Nowatus i Fortunatus ³⁾ przemawiali do biskupa w tonie takim, jak gdyby oni byli Kościołem ⁴⁾. Tych nieszczęśliwych zaklina znowu Cyprian, aby nie sięgali zaraz nieczystymi rękami po eucharystyę, kiedy co dopiero wrócili od ołtarza bałwanów i jeszcze przeżuwają niestrawione mięso ofiar pogańskich. »Błagam was, bracia, odzywa się do nich, chwycicie się środków zbawienia, posłuchajcie dobrej rady, połączcie wasze łzy z naszemi, wasze jęki z naszymi jękami. Prosimy was, abyśmy za wami Boga prosić mogli. Prośby nasze najpierw do was zwracamy, chcąc niemi wyjednać wam miłosierdzie Boże. Czyńcie

¹⁾ Zob. list 19., gdzie w r. 2. powtarza najpierw swoje zarządzenia, poczynione w liście 18, który się rozminął z listem jego kleru, a potem pisze: »Ceteri vero qui nullo libello a martyribus accepto invidiam faciunt, quoniam non paucorum nec ecclesiae unius aut unius provinciae sed totius orbis haec causa est, expectent ante de Domini protectione ecclesiae ipsius publicam pacem«.

²⁾ List 33. 2. H. 567. 14 i nast.

³⁾ Zob. list 43. 3. i nast. II. 592. »Quinque isti presbyteri nihil aliud sunt quam quinque primores illi qui edicto nuper magistratibus fuerant copulati, ut fidem nostram subruerent«. Zob. też dalej (r. 5.).

⁴⁾ List 33. 1. H. 566. 13. i nast. pisze: »pacem nunc offerunt (lapis) qui ipsi non habent pacem nec ecclesiam lapsos reducere et revocare permittunt qui de ecclesia recesserunt. Deus unus est et Christus unus et una ecclesia et cathedra una super Petrum Domini voce fundata. aliud altare constitui aut sacerdotium novum fieri praeter unum altare et unum sacerdotium non potest. quisque alibi collegerit spargit«.

szczerą pokutę, ukażcie serdeczną skruchę, iż wam żal waszego upadku ¹⁾. Do przywódcy zaś buntowników powiada: »Gniewasz się na tego, który chce od ciebie odwrócić gniew Boży, grozisz temu, który pragnie ci wyprosić miłosierdzie Boże, który odczuwa twą ranę, kiedy ty sam jej nie czujesz, który wylewa łzy nad tobą, co sam może nie płaczesz ²⁾.

Po Wielkiejnocy r. 251 wrócił Cyprian do Kartaginy i zwołał jeszcze w tym samym roku do swej stolicy wielki synod, który rozpatrzył sprawę apostatów, wyłączył z Kościoła Felicissima i pięciu kapłanów i potwierdził zarządzenie Cypryana co do przyjmowania chorych odstępców na łożu śmierci jeszcze przed ukończeniem pokuty ³⁾. Nadto poszedł o krok dalej, bo uchwalił przypuścić także libellatyków, którzy nie złożyli ofiary, do społeczności kościelnej, ale po zbadaniu z osobna sprawy każdego i po odbyciu przepisanej pokuty, która nie rozciągała się już jednak na całe życie. Wszystkim innym odmówiono przyjęcia i kazano na nie wśród ciężkiej pokuty czekać aż po godzinę śmierci.

Kiedy zaś nowe za Gallusa zagrażało prześladowanie, uchwalono na synodzie kartagińskim już w roku następnym udzielić pokoju wszystkim bez wyjątku apostatom, którzy do tego czasu pokutę czynili, aby teraz z wszystkimi wiernymi stanęli w szyku bojowym przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi ⁴⁾. »Potrzeba teraz, piszą biskupi w liście synodalnym do nowoobranego papieża Korneliusa« nie zostawiać tych, których wzywamy do boju, bez broni i nieopatrzonych, ale umocnić ich tarczą krwi i ciała Chrystusowego, i kiedy na to odprawia się eucharystya, aby przyjmującym ją była osłoną, należy uzbroić posileniem Pańskim tych, którym życzymy zwycięstwa w starciu z wrogiem. Albowiem jakim prawem uczymy i nawołujemy ich, aby w wyznaniu imienia chrześcijańskiego krew swą przelewali, jeśli im, idącym do boju, odmawiamy krwi Chrystusowej? Albo w jaki sposób przysposobimy ich do spełnienia puharu męczeństwa, jeśli ich nie dopuszczamy do picia w Kościele kielicha Pańskiego? ⁵⁾. Pod koniec zaś piszą: »Uchwaliliśmy za

¹⁾ *De lapsis* r. 32. H. 261. i nast. »Quaeso vos fratres, acquiescite salutaribus remediis, consillis oboedite melioribus, cum lacrimis nostris vestras lacrimas iungite, cum nostro gemitu vestros gemitus copulate. rogamus vos, ut pro vobis Dominum rogare possimus, preces ipsas ad vos prius vertimus quibus Deum pro vobis ut misereatur oramus. agite paenitentiam plenam, dolentes ac lamentantes animi probate maestitiam!«

²⁾ *De lapsis* 22. H. 253.

³⁾ Zob. list 55. r. 6. i nast. H. 627. Dekreta tego synodu posłał św. Cyprian do Rzymu i otrzymał aprobatę papieża Korneliusa.

⁴⁾ List 57. 1. H. 651. 10. i nast.

⁵⁾ Tamże r. 2. H. 651. 24. i nast.: »At vero nunc non infirmis sed fortibus pax necessaria est nec morientibus, sed viventibus communicatio a nobis danda est, ut quos excitamus ad praelium non inermes et nudos reliquamus, sed protectione sanguinis et corporis Christi

natchnieniem Ducha św. i wobec tego, że Bóg przez różne i jawne wizye nas przestrzegł o grożącym nam nowym prześladowaniu ze strony wroga, zszeregować w jeden obóz żołnierzy Chrystusa i po zbadaniu winy każdego, odpadłym udzielić pokoju, a nawet wskazać im broń do walki, który to nasz krok, jak ufamy, wasze ojcowskie miłosierdzie równie pochwali i zaprobuje¹⁾.

W ten sposób dokonano w połowie III. wieku dalszej wielkiej reformy dyscypliny pokutnej, bo ostatecznie otworzono na rozścież wrota Kościoła nowej klasie grzeszników, tj. wszelkiego rodzaju apostatów już nie w godzinę śmierci, ale jeszcze za życia po odbyciu przepisanej pokuty. Rygoryzm dawniejszy, karzący renegatów dożywotnią ekskomuniką w celu okazania im, jak ciężko zawinili i odstraszania wiernych od tego rodzaju grzechów, okazał się z biegiem czasu raczej szkodliwym, niż pożytecznym, bo z jednej strony popychał nieraz apostatów do rozpacz, a z drugiej sprawił, że wielu katechumenów nie chciało przyjąć chrztu w młodości, ale odkładało go na lata późniejsze, albo i na chwilę śmierci. Przeciwnie praktyka nowa, miłosierniejsza, zmuszała poniekąd odstępców do pokuty i pojednania się z Kościołem. Jak dalece przypadła ona do serca wiernym ówczesnym, tego dowodem i ta okoliczność, iż znalazła oddźwięk w sztuce, w której kreacjach obraz Dobrego Pasterza z odnalezioną owieczką na ramionach staje się w tym czasie motywem najbardziej ulubionym, powtarzanym na licznych freskach, epitafach, płaskorzeźbach sarkofagowych i na sprzętach liturgicznych w tym celu, aby grzesznikom przypominał niewyczerpane miłosierdzie Boże, a rygorystom obowiązek przyjmowania pokutnika, wracającego do Kościoła, z wyrozumiałością braterską.

IV.

Podczas ekspedycji archeologicznej Benndorfa w r. 1892 do Azji Mniejszej, sporządził p. Hula w mieście likijskiem Arykandzie zdjęcie napisu, mieszczącego się na płycie szerokości 0.55 m. a wysokości 0.50 m. Napis składa się z dwóch części: górnej, zredagowanej w języku łacińskim,

muniamus, et cum ad hoc fiat eucharistia ut possit accipientibus esse tutela, quos tutos esse contra adversarium volumus, munimento dominicae saturitatis armemus. nam quomodo docemus aut provocamus eos in confessione nominis sanguinem suum fundere, si eis militaturis Christi sanguinem denegamus? aut quomodo ad martyrii poculum idoneos facimus, si non eos prius ad bibendum in ecclesia poculum Domini iure communicationis admittimus?«

¹⁾ Tamże r. 5. H. 656. 5. i nast.

i dolnej, ułożonej w języku greckim. Mimo, że część górna i lewy bok jest odtłuczony, udało się Mommsenowi ustalić lekcję tekstu łacińskiego przy pomocy prawie równobrzmiącego tekstu reskryptu cesarza Maxymina do Tyryjczyków, przechowanego przez Eusebiusa w tłumaczeniu greckim. Tekst grecki nie da się zrekonstruować dosłownie, choć i jego treść jest dość pewna.

Wiemy z historii, że kiedy Galeryus wydał edykt tolerancyjny dla chrześcijan, także Maxymin zaniechał prześladowania. Po śmierci jednak Galeryusa urzędnicy i miasta przypuściły formalny szturm petycji do Maxymina i jego współrządców o podjęcie na nowo prześladowania, na co się też Maxymin zgodził ¹⁾. Taką właśnie supliką jest napis grecki, znaleziony w Arykandzie ²⁾. Proszą w nim mieszkańcy prowincji Lykii i Pamfilii o co-

¹⁾ Eusebius *Hist. eccl.* IX. 4.; IX., 7. Porówn. też księgę *De mortibus persecutorum* r. 36. »indulgentiam christianis commun ititulo datam tollit subornatis legationibus civitatum, quae peterent, ne intra civitates suas christianis conventicula extruere liceret«.

²⁾ Przytaczam w całości ciekawy ten pomnik według uzupełnień Mommsena w *Archäologisch-epigraphische Mittheilungen aus Oesterreich-Ungarn* w artykule: *Zweisprachige Inschrift aus Arycanda*. Rocznik XVI. Wiedeń 1893 str. 93 i nast.:

- quamcumque munific]entiam vol[etis pro hoc vestro pio]
[proposito pet]ere iam nunc ho[c facere et accepisse]
[vos credere li]cet impetraturi e[am sine mora quae]
[in omne aevum t]am nostram iuxta deos i[mmortales pie-]
5 [tatem testabi]tur quam vero condigna pra[emia vos es-]
[se a nostra cl]ementia consecutos liberis ac po[steris]
[declarabit]
- Τοῖς σωτῆρσιν] παντὸς ἀνθρώπων ἔθνους καὶ γένους
Σεβαστοῖς Κα[ί]σαςιν Γαλερ. Οὐαλερ. Μαξιμίνῳ καὶ
10 Κωνσταντεῖνῳ] καὶ Οὐαλερ. Λικιννιανῷ Λικιννίῳ. Παρὰ τοῦ
Λυκίων καὶ Πανφύλων ἔθνους δέησις καὶ ἱκεσία. Ἔργοις ἀπο-
δεδώκότων τῶν Θεῶν τῶν ὁμογενῶν ὑμῶν φιλανθρωπίας
πᾶσιν, ὧς Θεό[τατοι βασιλεῖς, οἷς ἡ Θρησκεία μεμελέτῃται
αὐτῶν ὑπὲρ τῆς] ὑμῶν τῶν πάντα νεικῶντων δεσποτῶν
15 αἰωνίου σω]τηρίας, καλῶς ἔχειν ἐδοκιμάσαμεν καταφυγεῖν
πρὸς τὴν ἀθά]νατον βασιλείαν καὶ δεηθῆναι τοὺς πάλαι
μνηκοὺς Χρι]στιανοὺς καὶ εἰς δεῦρο τὴν αὐτὴν νόσον
διατηροῦντά]ς ποτε πεπαῦσθαι καὶ μηδεμιᾶ σκαιᾶ τινι και-
νῇ Θρησκεί]α τὴν τοῖς Θεοῖς ὀφειλομένην παραβαίνειν.
20 Τοῦτ' ἂν εἰς] ἔργον ἀφίκοιτο, εἰ ὑμετέρῳ Θεῷ καὶ αἰωνίῳ
νεύματι π]ᾶσιν κατασταίῃ ἀπειρηθῆναι μὲν καὶ κεκωλύσθαι
ἐξουσί]αν τῆς τῶν ἀθέων ἀπεχθοῦς ἐπ[ι]τηδεύσεως,
πάντας δὲ τῇ τῶν ὁμογενῶν ὑμῶν Θεῶν Θρησκεί]α σχολά-
ζειν ὑπὲρ] τῆς αἰωνίου καὶ ἀφθάρτου βασιλείας ὑμῶν, ὅπερ
25 πλείστον συμ]φέρειν πᾶσιν τοῖς ὑμετέροισι ἀνθρώποις πρόδηλόν
ἔστιν.

fnięcie edyktu, przyznającego chrześcijanom wolność wyznania i wytępienia »ateuszów«, wrogich religii ojczyściej, którzy ściągają klęski na obywateli, bo bogowie błogosławią tym tylko, którzy im w interesie państwa cześć oddawają.

Tekst łaciński zaś zawiera odpowiedź cesarza na wspomnianą petycję. Dokument cały jest cennym źródłowym nabytkiem do historii prześladowań, choć ostatecznie nie przynosi nic nowego, bo potwierdza tylko to, co znane już z Eusebiusa Historii Kościoła i z tego, co opowiada współczesny wypadkom autor księgi »O śmierci prześladowców«.

Z katakumb zaś rzymskich wyszedł podobny i niemal arykandyjskiemu spółczesny kamienny dokument, o tyle jednak ważniejszy, że żaden historyk IV. wieku, ani Liber Pontificalis nie rejestruje faktów w nim opowiedzianych, a łączących się ściśle z naszym tematem.

Położenie chrześcijan było niemal przez 20 lat panowania Dyoklecjana wogóle korzystne. Wielu z nich piastowało urzędy dworskie, municypalne, a nawet godność namiestnika prowincyi¹⁾. Kler był traktowany z respektem przez władze publiczne²⁾, w wielu miastach poczęły się dźwigać wspaniałe bazyliki w miejsce dawniejszych oratoryów i kaplic. Pokój zdawał się być tak zabezpieczonym, że Kościoły poczęły już prawie odczuwać złe skutki pomyślności i dobrobytu. Tu obyczaje się rozluźniły, gdzieindziej znowu ludzie ambitni spierali się o godności kościelne. Wobec tego staje się też zrozumiałem, że niespodziane prześladowanie uczyniło, jak mówi św. Optat, jednych męczennikami, innych wyznawcami, innych apostatami, oszczędzając tych tylko, którym udało się ukryć³⁾. Liczba renegatów była w latach 303 i 304 bardzo znaczna, a między nimi znalazła się nawet nowa kategoria, tj. tak zwani »*traditores*«, którzy wydali wrogom księgi święte. Wszystko to rzeczy wiadome ze współczesnych pomników piśmiennych.

Nic jednak nie wiedziała historia, że prześladowanie to wywołało w Kościele zaburzenia w kwestyi praktyk pokutnych podobne do owych, które zakłóciły pokój chrześcijaństwa za dni Korneliusa i Cypryana, i że innymi tory popłynęło życie papieża, Euzebiusa, o którym sądzono do czasów ostatnich, że spokojnie dokonał dni swego pontyfikatu w Rzymie⁴⁾.

¹⁾ Euseb. H. E. VIII, 1, 6, 9, 11.

²⁾ Tamże VIII, 1. Porówn. też artykuł Allarda, *Vicissitudes de la condition juridique de l'église au III^e. siècle*, w *Revue des questions historiques*, Paris 1896, poszyt październikowy, str. 399.

³⁾ Optat, *De schismate Donatistarum* I. 13.

⁴⁾ Zob. *Liber Pontificalis* ed. Duchesne 167. »Eusebius natione Grecus sedit ann. VI. m. I. d. III... Hic hereticos invenit in urbe Roma, quos ad manuum impositionis reconci-

Stare *itineraria* czyli przewodniki po katakumbach rzymskich, wskazawszy w cmentarzu św. Kaliksta grobowiec św. Cecylii i kaplicę papieża, obok których spią niezliczone rzesze męczenników, dodają, że św. Eusebius, papież i męczennik, spoczywa od nich dość daleko w osobnej krypcie — *longe in antro*. W miejscu tem, podanem przez itinerarya, na drugim piętrze katakumby, około 100 kroków od grobowca papieża III. wieku, znalazł De Rossi w r. 1852 wśród gruzów kilka kawałków płyty marmurowej a na nich wyrazy: SCINDITVR SEDITIO i ułamki słów: EVS... EXEMP... INTEG a wszystko wyrzeźbione w literach, przypominających znany typ pisma, którym papież Damazy kazał wyrzeźbić swoje epigramy na cześć męczenników w rzymskich cmentarzach podziemnych. Słowa te przypomniały Rossiemu odrazu początkowe wyrazy pięciu wierszy (2. 3. 4. 5. 6.) metrycznego epigramu, który ułożył Damazy, przepisanego w antologiach epigraficznych kodeksu palatyńsko-watykańskiego, klosterneuburskiego i göttweiskiego, poczynającego się od słów: *Eusebius miseros docuit sua crimine flere*. Z tych zbiorów znał już Baronius nasz napis; ponieważ jednak w kodeksach opuszczono dedykację, umieszczoną w pierwszym i ostatnim wierszu oryginału, odsłaniającą imię autora epigramu i godność biskupią osoby, której napis poświęcono, ponieważ nie ma też w nich wzmianki o miejscu, w którym pielgrzym napis odkopiował, a nadto ani historyk Eusebius ani żaden z dawnych kronikarzy nie podają w życiu tego papieża faktów, w napisie opowiedzianych, wolał znakomity Oratoryanin przyjąć, że bohaterem wypadków, uwiecznionych w inskrypcyi, jest nie papież Eusebius, ale jakiś nieznany kapłan tego samego imienia z czasów Konstansa¹⁾. Przeciwnie Tillemont²⁾, Constant, Bollandyści oświadczyli się za tem, że nagrobek przechowuje zdarzenia z życia papieża Eusebiusa, które dziwnym przypadkiem uszły uwagi ojca historii kościelnej. Oparli zaś swoje twierdzenia na tem, że Eusebius ma w epigramie tytuł *•rector*, kierownik, który Damazy daje tylko swoim poprzednikom na stolicy rzymskiej, a powtórnie też cały styl napisu wskazuje Damazego jako autora.

Nie trudno się domyślić, po której stronie stanął de Rossi wobec tego, że ułamki napisu odkrył właśnie w tym dziale cmentarza, gdzie itinerarya umieściły grób papieża Eusebiusa. Musiał jednak jeszcze 5 lat czekać na ostateczne potwierdzenie swych przypuszczeń, bo wprzód należało oczyścić

liavit. Niema tu żadnej wzmianki, że umarł na wygnaniu w Sycylii, z kontekstu raczej wynika, że dokończył życia w Rzymie.

¹⁾ *Annales ad ann.* 357 §. LVII.

²⁾ Tillemont, oceniając doniosłość historyczną i dogmatyczną epigramu, zauważył, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby się dało rozjaśnić te ważne fakty, których pamięć zagubiła się w historii. *Hist. eccl.* t. V. str. 98.

z rumowiska kaplicę papieską i kryptę św. Cecylii. Dopiero w r. 1856 odkrył jeszcze wśród ziemi i gruzów, które wpadły kanałem, doprowadzającym światło do podziemia, przeszło 40 ułamków¹⁾, które razem złożone, dały epigram umieszczony na str. 39.

Teraz nie było już żadnej wątpliwości, że elogium ułożone jest ku czci papieża Eusebiusa, bo wskazuje na to dedykacja, a nadto te dwie kolumny liter, które zamieszczono pod sobą po bokach tablicy, zawierającej poemat, a które mówią:

DAMASIS PAPAE CULTOR ATQUE AMATOT
FURIUS DIONYSIUS FILOCALUS SCRIBSIT.

Wyrzeźbił Furius Dionizyus Filocalus, papieża Damazego czciciel i wielbiciel²⁾.

Ponieważ forma liter jest nieco podobna do typu damazyjskiego, przypuszczał De Rossi po odkryciu pierwszych kilku fragmentów napisu, że ma przed sobą może pierwszą młodzieńczą próbę wspomnianego kaligrafa; tymczasem pokazało się, że nie jest to pierwotny egzemplarz epigramu, ale tylko licha i pełna błędów ortograficznych i gramatycznych kopia i jakby drugie wydanie dzieła Damazego, dokonane na rozkaz papieży Symmachusa, Wirgiliusa lub Jana III., którzy starali się odrestaurować kaplice i napisy, poniszczone przez hordy Gotów, szukających w grobach złota.

W dniu bowiem 16. grudnia 1856 De Rossi wydobył jeszcze z gruzów kilka fragmentów oryginalnej płyty Damazego a wśród nich takie, które nawet uszły uwagi kopisty VI. wieku i spowodowały błędy i luki w kopii do tego stopnia, że napis w kilku miejscach stał się wprost niezrozumiały. Tak brakło n. p. w czwartym wierszu (licząc także dedykację) kawałka ze słowem IN. Ponieważ kopista był człowiekiem niewykształconym i niezdolnym do uzupełnienia tekstu, więc kopiował wiernie, co miał przed sobą, nie pytając wcale o sens i metrum wiersza, skąd powstał wiersz: *Scinditur partes populus gliscent furore*. W 8-ym znowu wierszu zostawił w miejscu litery D, której brakowało, lukę wolną tak, że wiersz wypadł: *Pertulit exilium omino sub*

¹⁾ Opis tych poszukiwań i krypty papieża Eusebiusa zob. w De Rossie'go *Roma Sotterranea* t. II. str. 193 i nast. Porówn. też moją *Archeologię chrześcijańską*, Kraków 1890, str. 68. i nast.

²⁾ Jest to tensam F. D. Filokalus, który w r. 354 ilustrował kalendarz kościelny. On to rytował też w marmurze wszystkie epigramy, które papież Damazy ułożył ku czci męczenników w katakumbach rzymskich.

P + D A M A S V S P I S C O P V S F E C I T
 H E R A C L I V S V I T V I T I A B S O S P E C C A T A D O L E R E
 E V S E B I V S M I S E R O S D O C V I T S V M C R I M I N A F L E R E
 S C I N D I T V R P A R T E S P O P V L V S G U S C E N T F V R O R E
 S E D I T I O C A E D E B E L L V M D I S C O R D I A L I T E S
 E X E M P O P A R I T E R P V L S I F E R I T A T E I T Y R A N N I
 I N T E G R A C V M R E C T O R S E R V A R E T H O E D E R A P A C I S
 P E R T V L I T E X I L I V M O M I N O S V B I V D I C H I A E T V S
 L I T O R E T I N A C R I O M V N D V M V I T A M O R E L I Q V I T
 E V S E B I O E P I S C O P O E T M A R T Y R I

KOPIA EPIGRAMU EUSEBIUSA.

judice laetus. Dziś łatwo uzupełnić jeden dokument drugim, ale trudniejszą robotę mieli w odnalezieniu pierwotnego tekstu redaktorowie itineraryów, którzy oglądali tylko błędną kopię z VI. wieku. Próbowali oni poprawić przynajmniej najbardziej rażące błędy, ale nie zawsze szczęśliwie. Tak n. p. w jednym rękopisie zmienili słowa SEDITIO CAEDE piątego wiersza na »*sed et loca ede*«, słowo OMINO w wierszu ósmym na »*omnino*« i »*homine*«, w przedostatnim czytali »*litor et nacro* zamiast *litore Trinacrio*«. Kopia epitafu, na którego odwrotnej stronie znajduje się napis, dedykowany w r. 214 Karakalli, (co wskazuje, że kopista wyrwał w VI. wieku tablicę marmurową z jakiegoś pomnika pogańskiego) jest dziś wystawiona w krypcie Eusebiusa.

Oryginał zaś brzmi według uzupełnień De Rossi'ego jak następuje (zob. reprodukcję pierwotnego napisu z kawałkami odnalezionymi str. 41)¹⁾:

Damasus episcopus fecit.

Heraclius vetuit labsos peccata dolere.

Eusebius miseros docuit sua crimina flere.

Scinditur in partes populus, gliscente furore

Seditio, caedes, bellum, discordia, lites.

Extemplo pariter pulsi feritate tyranni.

Integra cum Rector servaret foedera pacis,

Pertulit exilium Domino sub iudice laetus,

Litore Trinacrio mundum vitamq̃ reliquit.

Eusebio Episcopo et martyri.

»Damazy biskup położył Eusebiusowi, biskupowi i męczennikowi (ten napis). Heraklius zabraniał odstępcom żałować za grzechy. Eusebius uczył nieszczęsnych opłakiwać swe zbrodnie. Lud dzieli się na stronnictwa, za czym idą wzburzenie, bunt, mordy, wojna, niezgoda i waśnie. Dzikość tyrana bezwzględnie obydwóch zarówno wypędza, mimo że pasterz (Eusebius) w niczem nie naruszył pokoju. Zniósł on wygnanie z weselem, wznosząc duszę do Pana i Sędziego. Na sycylijskiem wybrzeżu pożegnał świat i życie«.

W celu lepszego wyjaśnienia treści epigramu Eusebiusa, muszę tu przypomnieć inny napis metryczny, którego oryginał dotychczas nie został znaleziony, ale kopia przechowuje się w tym samym kodeksie palatyńsko-watykańskim, gdzie przepisano epitaf Eusebiusa. Jest to elogium, ułożone przez

¹⁾ Zob. epigram Eusebiusa z oryginalnymi ułamkami pierwotnego epitafu u Rossi'ego *R. S. II. tabl. III. 1*; reprodukcję zaś kopii sporządzonej w VI. wieku na *tabl. IV. 2*. Wszystkich kawałków oryginału znalazł de Rossi ośm.

DAMASVS EPISCOPVS FECIT
 HERACLIVS VBI ABSOSPICA TADOLERE
 EVSEBIVS MISEROS DOCVIT SVACRIMINAFIERE
 SCINDIT VRIN PARE SPOPVLVS GLISCENTEFVRORE
 SEDITIO CAHDE SBELV MIDIS COPDIALITES
 EXTE MPLO PARI TERPVLSIFERITATELYRANNT
 INTE GRA CVNPRECLOR SERVAR EFOEDER APACTS
 PERTVLIT EXILIV MDOMINOSVBVDICELAEVS
 LITORE TRINACRION VNDVMVTANQRELIOVIT
 EVSEBIO EPISCOPO ET MARTYRI

DAMASVS EPISCOPVS
 EVSEBIVS EPISCOPVS
 HERACLIVS EPISCOPVS
 LITORE TRINACRION VNDVMVTANQRELIOVIT

PIERWOTNY EPIGRAM EUSEBIUSA.

Damazego ku czci Marcelego i umieszczone przezeń u grobu tego papieża w bazylice św. Sylwestra nad katakumbą św. Pryscylli. Czytamy tam:

VERIDICUS RECTOR LAPSOS QUIA CRIMINA FLERE
PRAEDIXIT MISERIS FUIT OMNIBUS HOSTIS AMARUS
HINC FUROR HINC ODIUM SEQUITUR DISCORDIA LITES
SEDITIONE CAEDES SOLVUNTUR FOEDERA PACIS
CRIMEN OB ALTERIUS CHRISTUM QUI IN PACE NEGAVIT
FINIBUS EXPULSVS PATRIAE EST FERITATE TYRANNI
HAEC BREVITER DAMASUS VOLUIT COMPERTA REFERRE
MARCELLI UT POPULUS MERITUM COGNOSCERE POSSET.

»Miłujący prawdę Naczelnik był dla wszystkich nędzników gorzkim nieprzyjacielem dla tego, że kazał apostatom opłakiwać swe zbrodnie. Stąd wściekłość, nienawiść, niezgoda, kłótnie, rozruchy, mordy, zakłócenie pokoju. Dla zbrodni drugiego, który wyparł się Chrystusa w czasie pokoju, został Marcelli wydany z granic ojczyzny przez dzikiego tyrana.

To zdarzenie chciał Damazy w krótkości opowiedzieć, aby potomność znała zasługi Marcelego¹⁾.

Księga Papieska opowiada o Marcelim, że utworzył 25 tytułów, niby dyecezye, w mieście, czyli, że określił granice parafij, gdzie odbywały się nauki przygotowawcze do chrztu i rozgrzeszenia publicznego i że następnie ujęty przez Maxencyusa w domu Lucyny, poświęconym na kościół, został w tym samym domu, zamienionym teraz na stajnię, dozorcą bydła, używanych do transportów publicznych, i tam też życia dokonał. Dodaje jeszcze kronikarz, że ciało jego pochowała Lucyna w cmentarzu Pryscylli²⁾.

Epigram mówi coś więcej nad to, że Marcelli troską i pieczołowitością otoczył grzeszników, a mianowicie, że znalazł się w sytuacji takiej, w jakiej przed 50 laty był Cyprian św. i że za jego pontyfikatu powtórzyły się zaburzenia podobne do owych, jakie za prześladowania Decyusa wystąpiły w Kartaginie i w Rzymie. Jak wówczas, tak i teraz apostaci, zaopatrzeni

¹⁾ Zob. w De Rossi'ego *Inscriptiones christianae urbis Romae saeculo septimo antiquiores* t. II. p. I. Romae 1889. str. 62. 103. 138; *Roma Sotteranea* t. II. str. 204. Porówn. też moją *Archeologię* str. 74.

²⁾ *Lib. Pontif.* ed. Duchesne str. 146. »Hic fecit cymiterium Novellae via Salaria et XXV titulos in urbe Roma constituit, quasi diocesis, propter baptismum et paenitentiam multorum, qui convertebantur ex paganis et propter sepulturas martyrum.. comprehensus a Maxentio ut negaret se esse episcopum damnatus in catabulum«.

prawdopodobnie w listy polecające męczenników domagali się natychmiastowego przyjęcia do Kościoła. Nie mamy najmniejszej racji przypuszczać, że papież w początkach IV. wieku wbrew tradycjom i ustalonej już praktyce pokutnej Kościoła rzymskiego wystąpił nagle jako obrońca i przedstawiciel owego rygoryzmu, który wziął górę w Kościele w drugiej połowie II. wieku i chciał być zamknąć na zawsze drzwi Kościoła przed odstępcami; owszem musimy przyjąć jako pewnik, że idąc śladem swoich poprzedników, przypominał renegatem, aby wprzód dłuższą pokutą stwierdzili szczerą swego nawrócenia. Napis powiada wyraźnie, że Marceł stał się tylko przez to gorzkim nieprzyjacielem (*hostis amarus*) wszystkim apostatom, ponieważ domagał się od nich obżalowania ich upadku. Wołał on do rozzuchwalonych tłumów, jak dzielny kler stolicy za dni Decyusa: »*absit ab ecclesia Romana vigorem suum tam profana facilitate dimittere et nervos severitatis eversa fidei maiestate dissolvere* — niech Bóg zachowa, aby Kościół rzymski miał tak lekkomyślnie zejść z drogi godziwej surowości i rozluźnić węzły karności ze szkodą majestatu wiary... lekarstwo musi być dostosowane do natury rany, miara zadosyćuczynienia odpowiadać ciężkości przewinienia, oczy, które nie wzdrygnęły się spojrzeć na bałwany, winny dużo wylać łez na przebłaganie Boga, bo inaczej obok dawniejszej rany, jeszcze niezagojonej, gotowa otworzyć się nowa; powiedzmy szczerze, inaczej postąpić, znaczy nie leczyć, ale zabijać — *hoc non est curare, sed si dicere verum volumus, occidere*«¹⁾. Ale nietylko osnowa epitafu przypomina treść rzeczzonego listu: tu i tam apostaci otrzymują nazwę: »*miseri* — nędznicy«²⁾.

Ojcowskie nawoływania Marcelego nie odniosły jednak skutku, bo i teraz podburzał masy odstępców jakiś wichrzyciel, jak niegdyś Felicissimus i Novatus w Kartaginie który tem mniej zasługiwał na łagodniejsze traktowanie, iż wyparł się wiary w czasie pokoju, czyli jeszcze przed rozpoczęciem prześladowania. Z czwartego wiersza napisu widać, że między stronnikami papieża a partią odstępców rozgrywała się już nietylko walka idei, ale zawrzała krwawa wojna domowa, wśród której przepadł też pokój (*solvuntur foedera pacis*), przywrócony Kościołowi przez państwo. Ponieważ zaburzenia zagrażały porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, wkroczył między walczących Maxencyus, który nienawidził chrześcijan, a wstrzymał przedtem prześladowanie tylko z pobudek politycznych i nie pytając, kto właściwym jest winowajcą i sprawcą rozruchów, usunął papieża, skazując go na wygnanie, skąd później musiano jego zwłoki przewieźć do Rzymu.

¹⁾ List kleru rzymsk. między list. Cypr. 30. H. str. 551. 16. sq.

²⁾ List 30. H. 551. 22.

Po Marcelim wstąpił na stolicę biskupią Eusebius, który znalazł się w tem samem położeniu, co jego poprzednik, i w obliczu tych samych walk, których przebieg kreśli nam epigram Eusebiusa¹⁾, będący najwidoczniej dal- szym ciągiem poprzedniego tak, że oba epigramy można nazwać dwoma roz- działami tej samej historyi, opowiedzianej niemal w tych samych wyrazach. Z tego też powodu można przyjąć, że ten Heraklius, którego Damazy wy- mienia jako herszta buntowników za Eusebiusa, przewodził apostatom już za Marcelego, tylko, że teraz, rozzuchwalony odniesionem zwycięstwem, domagał się jeszcze natarczywiej natychmiastowego spełnienia życzeń apostatów. Po- nieważ papież był nieugięty w obronie praw pokutnych i domagał się zado- syćuczynienia, rozruchy wybuchły na nowo z dawną gwałtownością, co spo- wodowało powtórna interwencję władzy świeckiej, która tym razem skazała na wygnanie tak naczelnika buntowników, jak i głowę chrześcijan, a miano- wicie tego ostatniego do Sycylii. Z miejsca wygnania przeniesiono zwłoki Eusebiusa do Rzymu prawdopodobnie dopiero w r. 311, kiedy Maxencyus zwrócił już Kościołowi skonfiskowany cmentarz św. Kalixta. Papież Milcyades nie pochował go jednak tamże we wspólnym grobowcu papieskim, bo ten w czasie konfiskaty został pewnie zasypany, ale umieścił w osobnej, wspa- niałej kaplicy, wyłożonej marmurami, gdzie święte zwłoki stały się przed- miotem gorącej czci licznych drużyn pielgrzymich, które z chwilą nastania pokoju ściągają do katakumb rzymskich ze wszystkich stron świata. W kil- kadziesiąt lat później Damazy umieścił tu ku jego czci wyżej opisane elo- gium, przyznając mu tytuł męczennika, którego nie ma w kalendarzach rzymskich z IV. wieku ani w Księdze Papieskiej, boć przysługuje mu on też tylko w znaczeniu obszerniejszem dlatego, że cierpiał za wiarę i umarł na wygnaniu.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie na mnie uczynił odtworzony ze szczątków epigram Eusebiusa, kiedy go po raz pierwszy oglądałem przed laty kilkunastu w podziemiach św. Kalixta i słuchałem tam wykładu De Ros-

¹⁾ Znajdujemy ten epigram włączony już w biografię Eusebiusa w Duchesne'a wydaniu Księgi Papieskiej str. 167 adn. 5., podobnie jak epitaf Marcellusa w życiorysie tegoż pa- pieża l. c. str. 166 ad n. 10. Pominęto je zaś w edycji Mommsena w *Monumenta Germa- niae historica*, *Gestorum Pontificum Romanorum* vol. I. *Liber Pontificalis*, Berolini 1898 gdzie o Marcellusie mowa na str. 43., 44. o Eusebiusie str. 45. Uwzględnia je jednak Har- nack w swej *Geschichte der altchristlichen Litteratur* I., 2, str. 661 i Lipsius, *Chronologie der röm. Bischöfe* str. 251 i nast. Mylnie komentuje Hergenröther epitaf Eusebiusa, kiedy pisze: »Heraklius wollte den Gefallenen die Busse nicht gestattet wissen, worüber heftiger Streit entbrannte« *Handbuch der allgem. Kirchengeschichte* II. Aufl. I. B. str. 201.

siego, który na jego tle wskrzeszał pamięć dwóch wielkich papieży, oskarżonych przez Donatystów o sprzyjanie apostatom, podczas gdy oni przeciwnie wygnaniem przypłacili swe męstwo, z jakim wobec odstępców bronili przepisów dyscypliny pokutnej.

Podobne wzruszenie opanowało mię, kiedy niedawno wpadły mi w ręce omówione certyfikaty libellatyków, boć to przecież także świadki doby męczeństwa.

Nie ulega też wątpliwości, że między tymi certyfikatami a epitafiami Marcelego i Eusebiusa istnieje wewnętrzna łączność, albowiem jedno i drugie odnoszą się do losów owych renegatów, którzy zuchwale odepchnęli rękę Matki Kościoła, co jak ewangeliczny Samarytanin, spieszyła wlać w ich rany grzechowe oliwę pokuty, aby całkowicie uleczonych przyjąć napowrót w swoje objęcia.

Trudno zaś pojąć, skąd człowiek tak uczony, jak Adolf Harnack, mógł rozprawę swoją o papirusie z Faijûm zakończyć uwagą, że ten libellus libellatyka związany jest węzłem historycznym z kartkami odpustowymi naszych czasów¹⁾. Zdanie to urąga i dzisiejszej nauce Kościoła katolickiego o odpustach i całej starożytności chrześcijańskiej, bo zamiast widzieć w dzisiejszych odpustach dalszy ciąg owych »listów pokoju«, autoryzowanych przez biskupa, ono kojarzy je z owymi odpustami kar i tortur, udzielanymi przez pogan za pieniądze renegatom chrześcijańskim. Dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną, że odpust, pojęty tak, jak go rozumie Kościół katolicki wyrósł na gruncie ewangelii i należy do rzędu owych czcigodnych dogmatów, o których św. Bazyli, omawiając w liście do Amfilocha naturę i wagę kanonów pokutnych, powiada, że są omszałe i przyprószone siwizną pierwszych wieków chrześcijaństwa: — *»sunt enim quodammodo veneranda antiqua dogmata, quae tamquam in quadam canitie in antiquitate habent venerationem«*²⁾.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Odnalezione te karty literatury epitafilej dowodzą, jak mało znamy faktów z historii Kościoła w przededniu tryumfu Konstantyna.

Dwie wielkie fazy następują po sobie w pochodzie chrześcijaństwa przez świat: jedna, to walka o byt, druga, walka o wolność. Dotychczas dopiero w epoce po Konstantynie umieszczono początek fazy drugiej; teraz widzimy, że ona łączy się bezpośrednio z pierwszą, wyłaniając się z niej, jakby słońce z poza chmury. Wszakże to właśnie ofiary słabości swego ducha w czasie ostatniego prześladowania, mającego zniszczyć byt Kościoła, stały się przyczyną pierwszego prześladowania, którego celem było skonfiskowanie wol-

¹⁾ Theolog. Litteraturzeitung 1894. 41.

²⁾ Basil., Ad Amphilochium r. 29.

ności nauczania. Od Marcelego i Eusebiusa nikt już nie żąda, aby złożyli ofiary bogom Rzymu, albo wyrzekli się jakiegoś dogmatu wiary, lub dopuścili się innego aktu apostazy. Opuszczają oni stolicę i idą na wygnanie tylko dlatego, aby wobec chrześcijan liberalnych i niepokutujących obronić całość karności kościelnej a wobec państwa zatwierdzić i ocalić zasadę i przyrodzony sobie przywilej, że Kościołowi przysługuje prawo rządzenia się u siebie i regulowania swej dyscypliny wyłącznie wedle własnego zakonu i uznania. Ci dwaj papieże, których z grobu zapomnienia wywołała w naszych czasach nauka, powiada dobrze Desbassayns de Richemont, przedstawiają się oczom naszym jako przodkowie owych arcykapłanów Now. Zakonu, których łańcuch świetlany jest w pamięci wszystkich a którzy aż do papieża nam panującego nieustraszonem i niezwalczonem męstwem bronili prawidła, że Kościołem może rządzić tylko Kościół.

